№ 62 WILNO, środa dnia 18 (31) marca 1909 roku. № 62

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* Numer pojedyńczy 5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kw. II 1909 roku.

KONIAK SZUSTOWA
MARKA FABRYCZNA ZATWIERDZ. RZĄDEM
37—19—384a

Egzystujący od r. 1874 Skład Win Krakowskie-Przedmieście 8, vis-à-vis Kościoła Św. Krzyża w Warszawie.
J. LIJEWSKI i S-KA
RESTAURACJA Urządzona z komfortem, po gruntownej przebudowie otwartą została. Nowalje sezonowe jak obecnie codziennie świeże ostrygi, homary, sole, turboty, pstrągi i mule. Wina podług cennika handlowego firmy.
8-2—116a

Wobec tego, że
Wiosna się zbliża
polecam świeżo otrzymany wielki wybór:
KAPELUSZY, CZAPEK, BIELIZNY, KRAWATÓW, PARASOLI, PARASOLEK, POŃCZOCH, SKARPETEK i RĘKAWICZEK TRYKOTOWYCH i SKÓRZANYCH. 2—2—115a
O. KAUCZ Wilno - Wielka 10.

Słynna MADERA firmy V-a Abudarham & FILHOS,
w Funchal'u na wyspie Maderze, do nabycia W SKŁADZIE: 6-3-113a
Ant. Stępkowskiego
w Wilnie, Prospekt Ś-to JERSKI.

Sala koncertowa w ogrodzie Botanicznym Dyr. I. A. Szumana Telef. 364. 2a
Dziś, w środę 18 marca. Od g. 10 wiecz. gra orkiestra włoska Tribuni. — Solistka Sopran Del-Gaiseau, baryton Ambrozini. Debiut rosyjskiej art. Olginej, Nelli de Carvi z partnerem negrem Tajlorem. Żukowska, Winogradowa i kapela Michajłowa i w. in. Reżyser L. Gurewicz.

Dr. O. BERNSTEJN
choroby skórne, syfilityczne, weneryczne, moczopłciowe, ul. Zawalna 35, od godz. 9—1 i od 4 do 7. 112a

BOR O XYL
Zatw. w Rossji za № 3717.
1) BOROXYL — płyn stosowany jako idealne, ochronne obmywanie twarzy (przed każdem wyjściem z domu), przeciw wszelkim atmosfer. i innym zewnętrzn. szkodl. wpływom. Cena 1.50 k. i 75 k. (flakon mały).
2) BOROXYL — krem do rąk i do twarzy stosowany przy chropow., łuszczącej się i zmarszcz. skórze, oraz przy wszelkich jej zaczerwienieniach (z wyjątkiem stanu zapalnego). Cena słoika 1.50 kop.
1 fl. płynu i 1 sł. kremu w zupełności wystarczy do przekonania się o skuteczności wyrobów Boroxylowych.
Główny skład w apt. W. Zamenhof, Warszawa
Reprezentant na Litwę I. B. Segal, Wilno.

20 marca w rocznicę śmierci ś. p.
Stanisława BANELA
odbędzie się nabożeństwo żałobne za Jego duszę w kościele św. Jakóba o godzinie 9½ rano 2288

Próba koncentracji.

Po długich marszach i kontrmarszach, po różnych wysiłkach sztabów generalnych dwóch partji, po daremnych a widocznych z jednej strony przynajmniej chęciach oskrzydlenia „przeciwnika" dwie armje partyjne w Królestwie: Realiści i Narodowa Demokracja zbliżyły się ku sobie, by podjąć pewne operacje wspólne. Pisma rozniosły już szeroko wieść o powstaniu „Delegacji obywatelskiej" w Warszawie przy pożytecznym i pod świetnym kierunkiem pozostającem Biurze Pracy Społecznej; w skład owej delegacji weszli mężowie zaufania N. D-cji. Stronnictwa polityki realnej i kilku bezpartyjnych.

Czy jest to koncentracja?.. Nie, to dopiero próba jej, która, oby się udała. Wartość realną tego politycznego zbliżenia wykaże praca w tak nowym zespole podjęta — ona, wyniki jej będą miarodajne najbardziej dla kombinacji zrodzonej w każdym razie ze zbudzenia się uczuć obywatelskich wyższej kategorji. Ci którzy łączność tę propagowali, interesy wspólne stawiają ponad zwycięstwo swej partji. „Niech szczęście, byt lepszy osiągną dla kraju inni ludzie — myślący i dążący inaczej, ale niech je osiągną... albo sprobójmy je osiągnąć wspólnemi trudy"... Tak rozumować muszą ci, co ponad komendę stronnictwa, z natury rzeczy walczącego zawsze z wrogiem zewnętrznym... i wewnętrznym niestety stawiają nowy imperatyw ponadpartyjnej myśli obywatelskiej. Tych, co myśl ową—twórczą i dzielną uczynią i tych, co schylą przed nią głowę—zasługa wielka.

Wierzymy, iż znajdzie się w Polsce dość jednych i drugich, i że z próby obecnej narodzi się rozumna, trzeźwa, możliwie bezstronna opinja polityczna, która zapanuje w narodzie i będzie najlepszą wskazówką dla reprezentantów jego w Izbie państwowej. Delegacja — *narzucać* posłom zdania swego nie ma zamiaru, chce im pomagać tylko; ale z natury rzeczy jej przypaść musi rola najwyższego narodowego senatu. Tak będzie, o ile sojusz powstały zyska trwałość i powagę.

W tej chwili stawia on pierwsze kroki, wpływów swych w dziedzinie polityki nie przesądza, zapowiada pracę łączną jedynie w dziedzinach realnych. Gdy nie obiecuje wiele—tem więcej dotrzyma... w powściągliwości planów i obietnic czuć wpływy dojrzałe. Ale i rozważanie wspólne, spokojne, beznamiętne „aktualnych spraw krajowych"—to bardzo wiele. Zmienić ono powinno istotę i charakter stosunku dwóch najliczniejszych grup w Polsce. We wspólnej pracy zrodzi się wzajemne zaufanie i szacunek, zrodzi się, mimo wszelkie miny partyjne, które nieraz jeszcze zapewne wybuchną w różnych miejscach życia społecznego zdradziecko. Wyobrażać sobie, iż odtąd zapanuje śród nas pokój Boży, byłoby bowiem optymizmem dziecinnym. Przeciwnie, nie należy ani na jedną chwilę tracić świadości, iż rozhukane fale waśni politycznej, jaką wszczepiły w naród lata ostatnie głęboko, nie ułożą się do snu same przez się. „Tyś zdrajca, ugodowiec, ty—endek-szowinista..." te oskarżenia krótkie, bezlitośne (z jednej strony szczególniej) rozbrzmiewać będą jeszcze długo. Propaganda narodowego szowinizmu zbyt rozbestwiła ludzi, zbyt przyzwyczaiła tłum do szukania w narodzie sprzedawczyków, zaprzańców i nieprawowiernych i... znajdowania ich śród najszlachetniejszych nieraz. Demokracja narodowa była wszak stale *Inkwizycją narodową* także.

Czy tej roli ponurej zrzec się potrafi w swej masie?... Czy dobra wola i trzeźwy rozsądek polityczny przenikną tysiące owych ludzi, których tak długo uczono potępiać tylko i nienawidzieć innych, kochając jednak *po swojemu* naród?.. Czy słowo: „pokój", powiedziane u góry, sięgnie prędko do dna tego morza bałwanów wzdętych, wzburzonych i złośliwych? Czy za kulisami koncentracji nie będzie się odbywała w dalszym ciągu robota, nacechowana partyjną wyłącznością i zawiścią?... Takich pytań nasuwa się myśli mnóstwo i na większość z nich dać sobie musimy niezbyt optymistyczną odpowiedź.

Lecz nie odrazu Kraków zbudowano... Stopniowo w pracy będą się dwa walczące dotychczas stronnictwa coraz bardziej zapewne upodabniać: Nar.-Demokraci wezmą od realistów więcej konsekwencji i trzeźwości, realiści od nich nauczą się może jak oddziaływać na masy, nie zamykając w własnem kole dobranem. Zbliżenie wzajemne nie minie dla obu stron bez korzyści—jeśli tylko nie rozbije się właśnie o wybujały patrjotyzm partyjny i o partyjną przewrotność... Narodowa Demokracja ma dzisiaj wdzięczne przed sobą zadanie: dotychczas usiłowała *zmienić naród*, niechże tymczasem sprobuje *zmienić nieco siebie*, niechaj otrząśnie się z zaciętego i nieubłaganego sekciarstwa i do poczętego kompromisu wniesie ze swojej strony przedewszystkiem w swoim własnym obozie propagowaną tolerancyjność, której dotychczas w nim ani źdźbła nie było.

Narodowa Demokracja jest już wreszcie na zewnątrz kompromisowa i rozsądna, z ducha została jednak jaką była dawniej — zadzierzysta i buńczuczna i co najgorsza nieszczera. Nema jednakże grzechów i wad, którychby wyrzec się nie można dla miłości narodu.

Nie wątpmy więc, iż obecna próba koncentracji znajdzie dla siebie warunki istnienia w dojrzewaniu społeczeństwa i w zmieniającym się nastroju partji, coraz mniej wojowniczym. Że partje w Polsce poza tem istnieć będą i istnieć muszą—to jasne. Każda z nich będzie w dalszym ciągu szła swoją drogą w uświadamianiu ogółu. Wystarczy, jeśli przynajmniej blizcy sobie pojęciowo nie będą więcej nagromadzać sztucznych różnic, uniemożliwiających w razie potrzeby współpracę.

Na to zaś zanosi się widocznie. Jest to już wielkie dla narodu szczęście... My tu tak z natury rzeczy antypartyjni radować się możemy tylko, nasłuchując w tej chwili nowin z nad Wisły. Pisma radykalne starają się wprawdzie podkreślić, iż kiełkująca koncentracja nie zagarnęła żywiołów postępowych, ale to jest zapewne kwestją czasu jedynie, tendencja w tym kierunku istnieje. Ci *postępowcy*, którzy nie stawiają obojętnej doktryny wyżej ponad istotne interesy polskie, i w Delegacji niewątpliwie się zmieszczą i do przyszłego zjednoczenia grup umiarkowanych, które zwolna się stanie—wejdą.

Byle każdy i wszyscy poświęcili coś z ambicji i coś z tej zuchwałej pewności, że tylko ich metoda jest celowa i mądra. Błąd to fatalny. Słusznie zbija go też Straszewicz, pisząc: „Zwykle stronnictwa odsądzają się wzajemnie od rozumu, od patrjotyzmu. Jedni mówią o drugich, jak o szkodnikach i grzesznikach. Zajrzyjmy do historji — ona nigdy sądów podobnych nie stwierdza. Z niej dowiadujemy się zawsze, że ci i tamci byli, pomimo waśni, współpracownikami, że się dopełniali wzajemnie. Że ci i tamci w czemś błądzili, jak zawsze ludzie". Piękną tę myśl, oby przetrawili głęboko różni nasi zacietrzewieni cenzorzy politycznej cnoty swych bliźnich. Wówczas zacznie się śród nas dziać lepiej.

W. B.

WRZENIE W SERBJI.

W Belgradzie krążą pogłoski, że rząd nawiązał z królem Piotrem rokowania o abdykację dynastji. Niektóre dzienniki domagają się rzeczypospolitej. Wzburzenie wśród ludności wielkie. Rząd prosił deputowanych, aby nie opuszczali miasta, spodziewane są decyzje pierwszorzędnej wagi.

Śród październikowców.

D. 15 marca w Petersburgu odbyło się poraz pierwszy zgromadzenie październikowców wespół z posłami tego stronnictwa w Dumie Państwowej. W zgromadzeniu wzięło udział około 800 październikowców, a śród nich było do dwudziestu posłów.

Kolejno zabierali głos posłowie Szydłowskij, Aleksiejenko i Lerche i—jak należało oczekiwać—wszyscy trzej zgodnie, a w tonie dobrze utrzymanego uznania, kreślili wspaniałe obrazy owocnej pracy w Dumie w ciągu półtorarocznego jej istnienia. Nietrudnem było to zadanie, gdyż chwaląc Dumę, chwalili siebie przedewszystkiem.

Łatwo odgadnąć, iż w takich warunkach o jakiem takiem objektywnem przedstawieniu biegu wypadków nie mogło być mowy. Najlepiej chyba popisał się Lerche, któ-

---

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO".

Michał Rymkiewicz.

CHOLERA.

Opowiadanie, osnute na tle prawdziwego zdarzenia.

Było to podobno w początkach października roku Pańskiego 190... Chłop ze wsi Bukonie, wileńskiego powiatu, wracał późnym wieczorem z młyna do domu.

Szkapa, nadmiernie obciążona ładunkiem, ledwie się wlokła po piaszczystej drodze, chłop, żałując konia, choć sam był zmęczony i głodny, szedł pieszo obok wozu z ręką, opartą o drabinki,—i od czasu do czasu, kiedy biedna szkapa przystawała, natrafiając na głębszy piasek lub większe wzniesienie drogi, dawał jej przystanąć, odsapać się — i znów zachęcał ją łagodnemi słowy i cmokaniem ust do ponownego ciągnienia ciężaru, ramieniem raz wraz napierał o wóz, byle ulżyć poczciwemu koniowi. Widocznie, sam poczciwy był i łagodny z natury.

Noc zapadła — i choć na niebie iskrzyły się gwiazdy, ciemno i pusto było dokoła...

Wóz powoli toczy się, wydając monotonne skrzypienie. Koło czasem uderzyło o kamień, koń mocniej zadzwonił podkową, naruszającą ciszę; a tajemniczy jakiś duch nocy coraz to silniej otulał czarnym płaszczem uśpioną przyrodę.

W takich razach, pomimo woli do duszy człowieka zakrada się pewien lęk. Przed oczami rozigranej i spotęgowanej wyobraźni przesuwać zaczynają powoli, jak w śnie, całe szeregi obrazów, widziadeł, mar... Myśl wybiega gdzieś w dal — w przeszłość, a zanika obecnej chwili jaźń... Chłop, jak widzieliśmy, znużony był, głodny, senny. Nic dziwnego! W Okurach wstał, naładował wóz, baba mu za pazuchę wetnęła czarnego chleba spory krom na drogę, a drogi było szmat—i to złej, po piasku — od jego zapadłej wsi do młyna.

Lecz mało tego: w doli jego chłopskiej, szarej, łzawej, fizyczny znój i pot—to jego codzienny, znany, nieodstępny brat towarzysz. Tym razem jednak, pierwszy raz w życiu może, poczciwy nasz chłop zmęczony był podwójnie: fizycznie i moralnie, bo przepełnioną miał jeszcze i głowę przeróżnemi i niezwykłemi dla jego mózgu myślami i kwestjami, co w nią zasiadły i wiercily uparcie pod czaszką. W młynie, z którego wracał, a który stał przy większym trakcie, kędy przechodziła poczta, przesuwał się i zatrzymywał wszelkiego rodzaju podróżny lud, nasłuchał się on niebywałych, strasznych rzeczy i wieści: że wojna będzie, że wszystko popsuło się na świecie, ludzie mordują się, brat na brata własnego nastaje, zdradza, denuncjuje; że wiara katolicka upada; pojawili się jacyś poganie (litwomani) co nawet swego biskupa wygnali z Wilna i jacyś tam jeszcze Mankietnicy Kozłowici, co już i samego Papieża wypędzą z Rzymu; sprawiedliwość na świecie będzie czynić żyd: zostanie sędzią, gubernatorem. Słyszał—opowiadano: już są znaki na niebie, że antychryst przyjdzie, nastąpi głód, mór, co się cholerą nazywa.

A ześle ją Bóg dla ukarania zbrodni i nieprawości ludzkich; mało zostawi ona ludzi na świecie—co dziesiątego może, i to tylko z chłopów najbiedniejszych, mieszkających zdala od większych miast, dróg, co jeszcze w sercu wiarołomstwa nie mają, w pocie czoła, bez krzywdy bliźniego, zagon swój ojczysty uprawiając, mając na codzień zaledwie czarnego chleba kęs. Słowem, straszne mają nastąpić czasy.

Chłop nasz, słysząc o takich okropnościach, święcie uwierzył wszystkiemu i zafrasował się nie na żarty, bo o ile był on pracowity, uczciwy i religijny, o tyle przesądny i ciemny zarazem. W sercu czuł ból, w głowie—szum od nawału wrażeń i myśli, co go opanowały. Śpieszył się, chciał zaraz uciekać do domu, ledwie doczekał zmielenia swego zboża. Źle dozorował mlewa, bo nie dojrzał nawet, jak sprytny żyd, widząc jego pomieszanie (jako zawsze żyd), podwójną miarkę odsypki wziął za mlewo. Wreszcie, może i widział? Ale, Bóg z nim! byle dalej od traktu, od tych ludzi, wieści, a prędzej do swoich, żony, chaty, wsi.

Lżej mu, istotnie, zrobiło się nieco, gdy zjechał z gościńca, z bitego traktu, na drogę, wiodącą do domu, lecz natomiast nie lżej, a o wiele ciężej przyszło ciągnąć po piasku wóz biednemu koniowi.

Więc chłop nasz poczciwy, choć mu i bardzo pilno było do domu, pożałował szkapinę, zlazł z wozu i, jak nam już wiadomo, szedł pieszo i z powrotem, strasznie umęczony fizycznie, stroskany moralnie i pogrążony w czarną zadumę. Czyżby, istotnie, Bóg miłosierny, tyle kar i plag miał zesłać naraz na ludzi!

Już ta jedna nie nadprzyrodzona kara, myślał, że sprawiedliwość będzie czynić żyd, byłaby dostateczna, aby bardzo ciężko i źle było na świecie. W tej chwili koń, jakby zgadując myśli swego pana, zastękał żałośnie. Może i w jego końskiej głowie powstała myśl: „źle byłoby, gdyby, naprzykład, moim panem i sędzią był obecnie żyd: nie szedłby on teraz pieszo — siedziałby na wozie i pewno okładałby jeszcze moje chude boki batem..."

„I taf! taf!" Koń silniej uderzył podkową o kamień;—„tak! tak!" Na potwierdzenie odpowiedziało mu echo, źle byłoby!...

Zastanawiał się i rozważał chłop dalej, czy sam on bardzo jest grzeszny, czy zasłużył i godzien jakiej kary? — Zdaje się, że nie: pracował zawsze ciężko, nikogo nie skrzywdził, biedny jest. W roku tym — Bóg na piaskach dał mu zebrać wyjątkowo nie wielki—marny plon, co ot na tym wozie cały się pomieścił; potomstwa mu nie daje, a on nie narzeka i zawsze mówi:

— Dzięki Ci i za to, Boże!

Nic stanowczo nie zawinił! W wiosce jest daleko więcej gorszych od niego ludzi, więc zapewne oszczędzi go Bóg i zasłoni z żoną od tych nieszczęść; bo choć jego baba trochę za prędka i za energiczna jest, ale zato litościwa i wielkiego serca.

Z tą myślą spojrzał w niebo i uspokoił się.

Ono iskrzyło się, świeciło mirjadami gwiazd; jedna z nich oderwała się od firmamentu i, opisując łuk świetlany, spadła ku ziemi i zgasła. Chłop przeżegnał się i wyszeptał:

— Świeć Panie, nad duszyczką, co opuściła grzeszne ciało.

Nagle całe ich dziesiątki, setki opadać zaczęły ze stropu, dzierzgając, jakby srebrno-płomienną nicią, ciemne tło nieba. Chłop znowu przeżegnał się, odmówił pacierz za umarłych i pomyślał: to już widać chyba gdzieś tyle dusz zabrała na raz morowa zaraza.

Zmęczenie ogarniało go coraz większe; coraz to silniej opierał się o drabinki wozu i szedł w pół śnie. Chwilami tracił świadomość nawet miejsca i czasu. Nagle koń chrapnął, stanął. To go zbudziło, ocknął się, oprzytomniał i spojrzał z uwagą przed siebie. Na zboczu drogi, u rozdrożu, na ciemnym szafirze nieba zarysowały się wyraźnie czarniejsze jeszcze ramiona znanego mu krzyża, z pod niego podniosła się jakaś postać i szła zwolna ku niemu. W miarę przybliżania się rosła, olbrzymiała i przybierała kształty kobiety, kobiety — wielkoluda, o ramionach Karjatydy. Zanim chłop przyszedł do siebie z osłupienia, ta przemówiła doń w te słowa:

— Zmęczona jestem strasznie; idę z daleka po przez kraje, miasta, wsie, góry, jary, doły i lasy; podwieź mię, nie pożałujesz!..

Chłop przez ten czas, słysząc dźwięki mowy ludzkiej i widząc babę, nie upiora, oprzytomniał zupełnie, złość go nawet porwała: jak się baba waży żądać takiej przysługi!. Przecież widzi — koń bokami robi, wóz naładowany, on sam idzie pieszo, a jej, tej kopie siana, kufle, co tyle waży, chce się na wóz. Odparł więc rezolutnie:

— Czyś oszalała, babo! Nie zabiorę cię — koń zmęczony, a do wsi jeszcze daleko.

— A ja ci mówię raz jeszcze, zabierz mnie — kontynuowała dalej baba ponurym głosem.

— Odczep się, babo! — ofuknął chłop — nie zabiorę, bo popełniłbym grzech: koń biedny ledwie nogi wlecze, i widzisz, sam idę pieszo.

Na to znów baba:

— To nic. Dowiezie. A czy ty wiesz z kim mówisz, kto ja jestem?

— Ktoś ty!.. A co mnie to obchodzi? — zawołał chłop w najwyższem już rozdrażnieniu i targnął

ry nie omieszkał i tego zapisać na dobro całego stronnictwa, iż wszyscy trzej posłowie Dumy, a w tej liczbie i on, obrani od m. Petersburga, są październikowcami i.. zostali prezesami komisji parlamentarnych.

Ukazanie się Guczkowa zgromadzeni powitali oklaskami. P. Guczkow, jako wielki augur stronnictwa, zachował się na sam koniec posiedzenia, prawdopodobnie w imię psychologicznie stwierdzonego faktu, iż w umysłach niezbyt krytycznych zawsze ostatnie słowo pozostaje najtrwalszem, tem samem wywiera efekt pożądany.

P. Guczkow zaczął od ironji... Jacyż to śmieszni są ci przeciwnicy polityczni, którzy się cieszą na wieść choćby złudnego tylko niepowodzenia lub niedomagania stronnictwa. I w tem właśnie, w tej ciągłej baczności przeciwników, w tej ich złości bezsilnej, leży cała siła i chwała stronnictwa.

„Odkąd daliśmy się poznać ulicy—rzekł Guczkow—od czasu otwarcia 3 Dumy, w społeczeństwie daje się zauważyć pewna sanacja. Przez łupinę kosmopolityzmu zaczyna przebijać się zdrowe uczucie nacjonalistyczne".

Bal ale rząd niestety nie ma jeszcze do stronnictwa dość zaufania i w dalszym ciągu od r. 1905 stale widzi u nas chorych gorączkujących i stosuje względem nas odpowiednie „środki ostrożności".

W dalszym ciągu mówca zaznaczył, że i w Dumie pozostało jeszcze sporo przeżytków 1 i 2 Dumy, boć prawowiernych październikowców zrazu było nie więcej, niż 80, ale komitet centralny zdołał pozyskać dla siebie drugie tyle sympatyków i w ten sposób ilość członków stronnictwa zdołał podwoić. Ale i to stanowiło zaledwie trzecią część wszystkich głosów w Dumie.

Żeby więc najskuteczniej sobie doradzić, październikowcy skorzystali z rozłamu śród prawicy i weszli w sojusz z nową frakcją prawicy umiarkowanej, z którą już nie wstyd było stanąć do wspólnej pracy".

W tem miejscu swej mowy p. Guczkow okadził Krupienskiego od stóp do głowy. Co zaś dotyczy horoskopu na przyszłość, leader październikowców oświadczył, że skrajni prawi, jako zgóry skazani na śmierć ideową, prędzej lub później staną się łupem centrum.

Bieda tylko z Kołem Polskiem, gdyż różnice w zagadnieniach politycznych są dość znaczne i mogą być wyrównane jedynie w nieco dalszej przyszłości, o czem zresztą p. Guczkow ani na chwilę nie wątpi. Na zakończenie zaś i mowy swej i posiedzenia, mówca coś nie coś wspomniał o programie na przyszłość, ale zrobił to w postaci czczych frazesów i ogólników.

Wszakże efekt był osiągnięty i zgromadzenie zostało zamknięte w chwili rzetelnego podniecenia... bujnej fantazji.

n.

Rewizor jeneralny.

Dzienniki petersburskie podają w dalszym ciągu bliższe szczegóły o projektowanej instytucji rewizora państwowego. Podobno sprawa ta agituje się żywo w wyższych kołach biurokratycznych, a zwłaszcza w ministerjum sprawiedliwości.

Według opracowanego projektu, funkcje i przywileje nowego dostojnika mają być następujące:

Według rangi rewizor państwowy równy jest pozostałym ministrom, nie wchodzi jednak do gabinetu. Stanowisko jego jest zupełnie niezależne i autonomiczne; wszelkie raporty najpoddańsze rewizor państwowy składa osobiście. Dalej—nie jest on odpowiedzialny ani przed Radą ministrów, ani przed Izbami prawodawczemi. Może on być obecny z głosem decydującym w radzie ministrów przy rozstrzyganiu kwestji, które wchodzą w zakres jego działalności, oraz przy rozważaniu spraw, dotyczących reform organów administracyjnych, samorządnych, społecznych i t. d.

Rewizor państwowy może, za zgodą Rady ministrów, występować w Izbach prawodawczych w razach wyjątkowych, kiedy wystąpienie jego uznane będzie, jako niezbędne dla oświetlenia kwestji, wyżej wzmiankowanych.

Rewizor państwowy posiada własną kancelarję z ustanowionym etatem. Ma on prawo dostępu do wszystkich dokumentów innych organów centralnych bez wyjątku.

Wogóle pełnomocnictwa rewizora państwowego są nader szerokie i w ogólnym zarysie sprowadzają się do punktów następujących:

Rewizor państwowy ma prawo: 1) kasowania i zawieszania wszystkich rozporządzeń ogólnych i obowiązujących wszystkich naczelników oddzielnych miejscowości, włącznie z rozporządzeniami jenerał - gubernatorów; 2) usuwanie mocą własną urzędników aż do naczelników miast i gubernatorów.

W razie usunięcia naczelnika miasta lub gubernatora, rewizor państwowy natychmiast składa o tem raport Monarsze.

W razie konieczności usunięcia jenerał - gubernatora, rewizor państwowy składa uprzednio raport najpoddańszy.

Rewizor państwowy występuje z inicjatywą co do urządzenia rewizji senatorskich i przedstawia kandydatów.

Wszystkie raporty senatorów rewidujących przechodzą przez ręce rewizora.

Wszystkie instytucje państwowe obowiązane są komunikować rewizorowi wiadomości o wykrytych nadużyciach, natychmiast po ich ujawnieniu.

Rewizor państwowy drukuje corocznie dla wiadomości Izb prawodawczych sprawozdania, do których wchodzą informacje, uznane za możliwe do publikacji. Oprócz tego rewizor składa raporty najpoddańsze, komunikowane tylko Monarsze i prezesowi ministrów.

„Riecz", z której czerpiemy powyższe szczegóły, dodaje, że inicjatywa utworzenia posady rewizora państwowego należy do prezesa ministrów, p. Stołypina, który w ten sposób chciał okazać, że zgodnie z obietnicą, daną w Dumie, zamierza tropić i karać wszelkie nadużycia administracji.

Jakkolwiek projekt nowej instytucji ma być niebawem zupełnie gotowy, jednakże etat rewizora państwowego wejdzie do ogólnego budżetu dopiero w r. 1910.

Prasa opozycyjna rosyjska zajmuje stanowisko wybitnie krytyczne wobec nowej instytucji, w której widzi tylko dodatkową „kancelarję biurokratyczną" i dodatkowe etaty. Więcej nawet: przemienienie wyjątkowych rewizji senatorskich na instytucję stałą wskazuje, jak powiada „Riecz", iż autorowie projektu uważają za zjawisko stałe i te nadużycia, przeciw którym wymierzona jest instytucja.

Daleko skuteczniejsza, zdaniem tejże gazety, byłaby gruntowna reforma administracji wraz z prawidłowem postawieniem kontroli państwa, która wystarczałaby wtedy, jako czynnik regulujący.

Z chwili.

W niedzielę ubiegłą znany przywódca kadetów, Milukow, wygłosił w Petersburgu odczyt wobec nader licznie zgromadzonej publiczności, o położeniu rzeczy na Bałkanach.

Prelegent przedewszystkiem nader barwnie skreślił obraz współczesnego położenia Serbji, która się znalazła w położeniu bez wyjścia, potem zaś scharakteryzował stosunek wielkich państw do niej, włącznie aż do Rosji.

Obecny w sali komisarz policyjny przerywał mówcy i wreszcie odczyt zawiesił po kilku ostrzeżeniach. Na nic się nie zdały protesty oburzonej publiczności, gdyż silny kordon policyjny nalegał na opuszczenie sali.

Prelegentowi urządzono owację.

Bezpośredniem następstwem przyjazdu Petorssona, dyrektora kancelarji Namiestnika na Kaukazie, będzie, jak wiadomo, wytoczenie sprawy Puryszkiewiczowi, posłowi Dumy Państwowej, o oszczerstwo.

Jest to, bądź co bądź, sprawa ciekawa, gdyż Puryszkiewicz dopuścił się inkryminowanego sobie przestępstwa w czasie pełnienia swych obowiązków służbowych w Dumie. Skutkiem tego podlega on Naczelnemu sądowi kryminalnemu, korzystając z praw, przysługujących na mocy § 22 ustawy o Dumie, członkom Rady Państwa.

Oskarżenie przeciw Puryszkiewiczowi będzie popierał adwokat przysięgły Kazarinow

Ma jednak i p. Puryszkiewicz obrońców, gdyż, jak dowiadujemy się, z inicjatywy hr. Uwarowa ma być wniesiona do Dumy Państwowej interpelacja w sprawie rzekomo nielegalnego pociągnięcia jego do odpowiedzialności za oszczerstwo z mównicy parlamentarnej

W celu ujednostajnienia działalności rozlicznych instytucji ministerjum marynarki, oraz dla rozstrzygnięcia zagadnień ogólnych, minister Wojewodskij wyznaczył tygodniowe narady wszystkich instytucji i poszczególnych, oddzielnych wydziałów ministerjum

„Słowo" petersburskie donosi, że w tych dniach został zamknięty zjazd przedstawicieli Związku n. r. w Jarosławlu. Osią narad była oczywiście Duma, ta tak pokorna i posłuszna na wszelkie skinienia, Duma.

Ale dla Związku n. r. to wszystko nie wystarcza, gdyż Duma nie przestaje marzyć o utrzymaniu konstytucjonalizmu. Zjazd tedy uchwalił, że po wakacjach letnich Duma już nie powinna być zwołana, a zamiast niej zbierze się Sobór ziemski z prawem głosu doradczego.

Obradami kierował osobiście dr. Dubrowin.

W związku z zapowiedzianem rozpatrzeniem w Dumie Państwowej projektu o sądzie miejscowym, parlamentarna frakcja trudowików zarządziła ankietę, w celu zebrania głosów bezpośrednio z miejsca, czyli z prowincji, jakiego typu sąd jest potrzebny dla ludności: jednoosobowy czy też kolegjalny.

Inż. Meiwil Wuniman, wykonawca budowy okrętu powietrznego Welmana „Ameryka", w tych dniach zawarł umowę z władzami rosyjskiemi o budowę ruchomej „przystani" dla statków powietrznych.

Przystań ma być gotową jeszcze przed lipcem r. b. Będzie ona miała 234 stopy długości, 46 stóp szerokości i 65 wysokości, przy wadze całej masy 2480 pudów. Całe to rusztowanie ze stali i płótna będzie mogło być rozbierane przez stu robotników w ciągu 4—8 godzin i przewożone na 15 automobilach, specjalnie do tego celu przeznaczonych.

Minister dróg i komunikacji oświadczył drobnym urzędnikom ministerjum, że zostało przezeń wyznaczone *minimum* gaży miesięcznej: dla żonatych 75 rb. i dla kawalerów 50 rb.

Jednocześnie minister zwrócił uwagę na niski poziom wykształcenia wielu *wyższych* i niższych urzędników ministerjum i polecił, aby na przyszłość przyjmowano do służby jedynie ludzi z wyższem wykształceniem.

Między 10 i 17 czerwca r. b., odbędzie się w Kijowie, na mocy pozwolenia ministra spraw wewnętrznych, drugi zjazd wszechrosyjski felczerów i akuszerek.

Komisja, opracowująca obecnie w Petersburgu projekt reorganizacji zarządu gubernjalnego, określiła już kompetencję ogólnej komisji gubernjalnej, a następnie określiła i skład osobisty komisji.

Wchodzić będą do niej: gubernator, wicegubernator, pomocnik gub. do spraw policyjnych, dwóch radców gubernjalnych, prokurator, zarządzający Izbą skarbową, naczelnik zarządu rolnego, marszałek gubernjalny, prezes ziemstwa gubernjalnego, prezydent miasta, trzech członków delegatów ziemstwa i dwóch członków z rady miejskiej.

Jak widzimy więc, komisja gubernjalna, według nowego projektu, będzie się składała z mniejszej ilości członków, niż to się dotychczas praktykowało.

Według źródeł urzędowych, w Petersburgu i jego przedmieściach zanotowano w ubiegłym tygodniu 48 wypadków samobójstwa i zamachów samobójczych. Z liczby powyższej 18 wypadków było wywołanych nędzą i brakiem zarobku.

O miejski przytułek noclegowy.

Wzrastając stopniowo i pozbywając się zwolna cech drobnomieszczańskiego partykularza, stało się nasze Wilenko już „wielkiem" Wilnem. Rozwija się, aczkolwiek zbyt wolno, życie społeczne, wzmaga się zarazem i działalność gospodarcza Rady miejskiej, która już w niedalekiej chyba przyszłości uczyni zadość całemu szeregowi palących potrzeb, a więc uskuteczni budowę tramwajów elektrycznych, przerzucając zarazem most trzeci przez Wilję wprost Cielętnika, zbuduje kanalizację i wodociągi i zabierze się do oświetlenia w sposób nowożytny tych licznych ulic naszego grodu, które obecnie toną w półmroku lampek naftowych, będących teraz już anachronizmem nadto oczywistym.

Podnoszono też u nas i palącą kwestję budowy miejskiego szpitala, który stał się niezbędnym nietylko wskutek przepełnienia szpitalów istniejących, lecz i wobec faktu, że nie odpowiadają one pod każdym względem najskromniejszym wymaganiom szpitalnictwa nowoczesnego.

Będąc tedy już znacznem siedliskiem ludzkiem, posiada Wilno w swych murach i sporo „lumpenproletarjatu", systematycznie żyjącego bez pracy, nie utrzymującego własnego kąta, w dzień tułającego się po ulicach, a ku wieczorowi, w zależności od posiadanej kwoty, zdążającego do najpodrzędniejszych, niehygienicznych i brudnych zajazdów żydowskich, lub też poprostu zmuszonego kołatać do bram przytułków noclegowych, utrzymywanych przez „filantropów" wileńskich w tak zw. murach Michalskich i Franciszkańskich.

Czemże są właśnie te ostatnie?

Słynne nasze zajazdy, aczkolwiek niemożliwe pod każdym względem, są jednak istnem *„eldoradem"* w porównaniu z tem, co się dzieje chociażby np. w przytułku „Michalskim..."

Oto obrazek:

Na brudnych, drewnianych pryczach bez żadnej absolutnie pościeli, w łachmanach leżą pokotem noclegowcy, pozbawieni bodaj słomianych poduszek, uznanych za niezbędne nawet w „filantropijnych" zakładach, zwanych inaczej więzieniami kryminalnemi. Poduszki w przytułku Michalskim zastąpione są obuwiem, obwiniętem w brudne, cuchnące onuce. Powietrze jest wprost zjadliwe, ciężkie, przepojone odorem gorzałki, machorki, ludzkiego potu i ulicznego błota...

Kamienne tafle podłogi zanieczyszczone są do najwyższego stopnia, zaplute przez chorych na gruźlicę noclegowców... Wizytując jednak w nocy przytułek, ze zgrozą ujrzymy, że i na tej podłodze śpią nędzarze, drżący od chłodu i wilgoci. Ci albo się spóźnili, albo są fizycznie zbyt słabi, by sobie pięścią zdobyć „uprzywilejowane" miejsce na drewnianej pryczy...

I to się nazywa ludzkim wypoczynkiem! Nie mówiąc o psach już, nierogacizna nawet cieszy się większemi wygodami, niż „Król stworzenia", biedak wileński, zaliczany ostatecznie przez przyrodników do gatunku *„homo sapiens!"*...

Dodać do tego należy, iż do przytułków wileńskich uczęszczają wyłącznie niemal różnego rodzaju kryminaliści — złodzieje kieszonkowi, nożowcy, podmiejscy rabusie i t. d. Najbardziej bowiem nawet spauperyzowani wyrobnicy wolą spędzać noce na ulicy, lub w jakiejś stajni czy wozowni, niż obcować z niebezpiecznemi szumowinami wielkomiejskiemi. O ile noclegowcy jeszcze nie spoczywają, rozbrzmiewają wśród ścian najpotworniejsze przekleństwa i ohydnie cyniczne opowiadania „kawałów" z życia zawodowych rzezimieszków i kajdaniarzy... To też nic dziwnego, że tego rodzaju „towarzystwo" nie może nie wzbudzić w uczciwym biedaku panicznej obawy przed temi „domami zgrozy" i stawia przed nim alternatywę: albo błąkać się nocą po mieście, padając ze znużenia, albo też stopniowo opadać do moralnego poziomu stałych gości przytułku.

Bo przecież nie każdy z tych biedaków, a raczej niesłychanie rzadki wśród nich jest w stanie ciężką pracą dziennego i przygodnego najmity zaoszczędzić, po opędzeniu najelementarniejszych potrzeb dnia, parę złotych — ba, nawet 40 groszy — na opłacenie marnego spoczynku w zajeździe.

W ten sposób więc widzimy, jak niewymownie ciężką jest sytuacja biedaka w Wilnie, czasowo czy też stale, dla braku zdrowia lub innych przyczyn, pozbawionego możności zarobkowania i jakiego takiego, lecz własnego kąta. A takich nędzarzy posiadamy w swem mieście sporo i obowiązkiem niewątpliwym miasta jest przyjść im z pomocą.

Bo pamiętać jednak musimy, że tego rodzaju stosunki mieszkaniowe, świadcząc o nader małem poszanowaniu u nas godności ludzkiej, przyczyniają się znakomicie do powstawania epidemji i rozpowszechniania chorób.

Zachodnio-europejskie zarządy miejskie od dość dawna zrozumiały obowiązki swe w tym kierunku i podjęły energiczną akcję w celu sanacji stosunków mieszkaniowych. Nietylko, iż budują miasta domy z taniemi mieszkaniami dla biedniejszej ludności, lecz troszczą się ponadto o wygodę i tych wydziedziczonych, których nie stać na założenie domowego ogniska.

Oto, co czytamy, np., w interesującej książce p. Jana Lewińskiego pod tytułem „Samorząd miejski w Londynie", w paragrafie „Domy noclegowe Rady" (str. 70):

„W roku 1893 Rada hrabstwa rozpoczęła budowę Common Lodging House'u, który odpowiada wszelkim wymaganiom hygieny. Dom ten jest ogniotrwały, zawiera wielką wspólną kuchnię, czytelnię, pralnię i t. d. 324 osób (mężczyzn) może znaleźć pomieszczenie w tym domu. Każdy z nich ma swoją własną celę (pokojem nie można nazwać tego pomieszczenia), w której za 6 penny można przenocować, użyć rano kąpieli nożnej i korzystać ze wspólnej kuchni.

Drugi Common Lodging House został zbudowany w części Londynu — Deptford i nazwano go „Workmens Hotel", ale, o ile mi się zdaje, nazwa Palace Hotel byłaby stosowniejszą. Klatki schodowe i korytarze wyłożone są kaflami, oświetlenie elektryczne. Wielki pokój do palenia (fumoir), czytelnia, pralnia, kuchnia, pokoje kąpielowe i t. d. znajdują się na parterze. Ściany bardzo gustownie udekorowane są rycinami. Zwiedzając ten dom, widziałem lokatorów, siedzących przy kominkach i w błogiem zadowoleniu palących fajki, lub czytających gazety. Na piętrach znajdują się pokoje sypialne w liczbie 802. Bielizna zmienia się co najmniej co tydzień. Cena ta sama co w wyżej opisanym domu noclegowym".

Tak się przedstawia rozumna działalność dobroczynna londyńskiej Rady miejskiej. Śladem Londynu idą miasta mniejsze i małe, angielskie i na kontynencie, wychodzące z założenia, że wszechstronna troska o zdrowie publiczne jest ich najważniejszym obowiązkiem.

Nie stać nas, chudopachołków, na hotele-pałace, ale stać nas powinno na zapewnienie biedakom naszym chociażby najskromniejszego, lecz w każdym razie ludzkiego spoczynku po całodziennej, pełnej trosk, mordędze. Powinno i nasze Wilno pójść za przykładem miast Zachodu i corychlej przystąpić do gruntownego zreformowania przytułków Michalskiego i Franciszkańskiego, zaiste będących wstydem i hańbą Giedyminowego grodu.

Wacław Poraj.

Z sali odczytowej.

Aktorzy a obyczaje.

Drugi odczyt p. Zygmunta Kaweckiego, poświęcony był obyczajności aktorskiej w jej historycznem widzeniu i, jak prelegent sam zaznaczył, służył jako rozwinięcie poprzedniego odczytu o teatrze i moralności. Zdaje nam się jednak, że przy odrobinie dobrej woli możnaby całą treść sobotniego odczytu wtłoczyć w ramy poprzedniej prelekcji, któraby zyskała na plastyce i sile wyrazu.

Prelegent w sobotnim odczycie nie zajął żadnego stanowiska ideowego, nie sięgnął w głąb duszy aktorskiej i nie otworzył perspektywy na stanowisko aktora w kształtowaniu się sztuki współczesnej. Odczyt utrzymany był w stylu, powiedzmy, kabaretowym. W formie niepospolicie wykwintnej, dowcipnej, urękawicznionej, kreślił p. Kawecki opowiastki z życia aktorskiego i poza kulisowego i dowiódł, że można mówić długo i szeroko, a pięknie o rzeczach błahych, gdy się posiada talent twórczy.

P. Kawecki w spojrzeniu historycznem na aktorów cofnął się do Grecji i Rzymu, gdzie zawód ich był wręcz odmiennie traktowany. Grecy, uważając teatr za część kultu religijnego, w pracownikach jego widzieli kapłanów sztuki, utrzymywanych z funduszów państwowych. Dla rzymian teatr, będąc jedną z form rozrywek i zabaw publicznych, przedstawiał zbiorowisko ludzi, którzy wynajmowali siebie na pokaz publiczny.

Jeśli za wynajem płacono pieniędzmi, aktor spadał do rzędu niewolnika. Wobec takiego stanowiska rzymian, byt aktorów, zagrożonych infamią za pobieranie grosza, nie wyrabiał w nich poczucia dumnej godności, a rzucał ich w odmęt życia dla użycia. Rzucali się też oni, jak świadczy historja rzymska, w trans epileptyczny ultra bachanalji nie tylko za sceną, ale i na scenie, walcząc o palmę pierwszeństwa w rzeczach ostatnich. Nic dziwnego, że kościół katolicki odnosił się do nich wrogo. Na concilium w Elwirze r. 305 wydano dekret usuwający z grona wiernych aktorki i aktorów

Dopiero sobór w r. 1849 zniósł cenzurę ekskluzyjną, dopuszczając moralnie prowadzących się aktorów do Sakramentu Komunji. Chwila obecna przyniosła po większej części zniesienie wszelkich przepisów, co do społecznego i moralnego stanowiska aktorów. Lecz nie wszyscy aktorzy dzisiejsi przynoszą możność zapomnienia o tych przesądach.

Obyczaje dzisiejsze, dalekie od wszelkiej surowości dla artystów sceny, odnoszą się do nich ze znamienną uprzejmością. Pozwalając im żyć według ich upodobań, godzą się na zwyczaje, których gdzieindziej nie tolerują. Opinja zajmuje się niemi z furją ciekawości. Jest ona łaskawą na wszelkie misterja zakulisowe i rozdaje je sobie, jak ambrozję drogą sekretu poliszynela.

Tak mniej więcej przedstawia się treść odczytu, który miał wszelkie zalety stylu, obrazowości piękna wypowiedzenia i jeden wielki brak... brak publiczności.

V.

Kronika Wileńska.

= **Kalendarzyk.** Dziś, we środę — św. Gabrjela Arch. i Cyryla B., jutro — św. Józefa Obl. N. M. P. i Bohdana.

= **Kronika kościelna.** Dn. 19 marca, w dzień św. Józefa, w kościele św. Stefana, odbędzie się uroczyste nabożeństwo odpustowe.

= **Duchowny marjawicki,** Tułaba, zwrócił się do gubernatora z prośbą o wyznaczenie na cmentarz marjawicki kawałka gruntu w miejscowości zw. Wawozy (na przedmieściu Kominy). Gubernator przesłał tę prośbę do Zarządu miejskiego, który ją przedłoży Radzie miejskiej.

= **Wzajemność słowiańska.** W tym tygodniu w mieszkaniu p. Kona ma odbyć się narada w sprawie otwarcia w Wilnie oddziału Towarzystwa wzajemności słowiańskiej. Myśl ta powstała już dawno, nie można było jednak urzeczywistnić jej; przed niedawnym czasem dopiero zatwierdzono ustawę tego Towarzystwa. Celem jego jest: 1) zbliżyć ludzi uznających konieczność zbliżenia wszystkich narodów słowiańskich z uwzględnieniem indywidualności każdego z nich i 2) współdziałanie wzajemnemu zapoznawaniu się ludów słowiańskich, jaknajwiększemu rozwojowi kulturalnemu i rozkwitowi ekonomicznemu.

= **Oświata ludowa.** Naznaczone na wczoraj posiedzenie miejskiej komisji oświaty ludowej nie odbyło się z przyczyny nieprzybycia członków pp. radnych miejskich.

Z uwagi, iż posiedzenie to już było zwoływane po raz trzeci, Zarząd miejski zamierza wszystkie sprawy, podległe kompetencji tej komisji, wnieść na porządek dzienny jednego z najbliższych ogólnych posiedzeń Rady miejskiej.

Ciekawą też jest rzeczą, dlaczego członkowie komisji oświatowej przyjmowali mandaty od swych współkolegów, skoro nie mają ochoty czynić zadość swym zobowiązaniom.

= **Dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie,** od d. 15 lutego do d 15 marca, nadesłali dary:

Pp. prof. *S. Dickstein*—portret (staloryt) Hoene-Wrońskiego.

Bronisław Kiewicz — imiennik M. Sierickiej z własnoręcznemi wierszami Ad. Mickiewicza i A. E. Odyńca.

Henryk Wojnicki—dokumenty rodzinne z autografami ks. Józefa Poniatowskiego.

Księżna Marja Drucka-Lubecka—944 monety polskie i inne.

Łęscy Marja i Hilary — 84 okazów mineralogicznych.

Jankowski Stefan — pas słucki jedwabny, klucz szambelański z czasów Stanisława Augusta, asygnacje polskie z 1794 r.

Hrabianka Czapska Janina—73 monety.

Dobużyński Walery — statua drewniana Michała Archanioła, kubek jubileuszowy Mickiewiczowski, ząb zwierzęcy kopalny.

Matusewicz Henryk—fotografja, siekierka żelazna, monety.

Grużewski Gustaw — fotografja Fortunata Bielawskiego.

Aleksandrowicz Stanisław — toporki krzemienne i kamienne, grot żelazny, okaz paleontologiczny, bilet skarbowy 1794 r., monety polskie.

Dr. Wł. Zakorski — fotografje, rysunki, wyroby ludowe.

Władysław Zakorski (junior)—okaz botaniczny.

Z zapisu ś. p. *Edwarda Pawłowicza*—obraz olejny (Mickiewicz na Judahu), autoportret olejny, rysunek, fotografja Despot-Zenowicza, sztych.

Juraszajtis — fotografje włościan z pod Tyłży.

Razem 15 osób, ofiarowało 1161 przedmiotów.

Do książnicy Towarzystwa ofiarowali książki:

Baron Menteuffel Stanisław—36 tomów, prof. Diekstein Samuel—29 t., Kondratowicz Władysław — 19 t., Solimani Władysław—16 t., księgarnia „Tanich wydawnictw"—5 t., księgarnia Wendego i Sp. — 3 t., Redakcja „Zorzy Wileńskiej"—3 t., Podrosówny Anna i Walerja z Rygi—2 t., Siemaszko Ignacy—2 t., Redakcja „Kurjera Litewskiego", Sprogis i Towarzystwo Naukowe warszawskie—po 1 tomie.

Razem od 12 osób—118 tomów.

Nadto pp. Łęscy ofiarowali księgozbiór po ś. p. księciu W. Druckim-Lubeckim, w liczbie około 5,000 tomów.

Do archiwum Towarzystwa ofiarowali:

Pp. Janowiczowa Natalja — 4 dokumenty Franc. Ostrowskiego z r. 1831, z autografami Rzechcia Staniewicza i Szemiota-Sadeka, Wojnicki Henryk—3 dokumenty Stanisława Wojnickiego, oficera z 1812 r., z podpisami ks. Józefa Poniatowskiego i J. Wielhorskiego, Aleksandrowicz Stanisław—skrypt z r. 1788.

= **Ferje świąteczne.** Dnia 19 b. m. t. j. we czwartek, we wszystkich zakładach naukowych wileńskich ucząca się młodzież zwolniona będzie od lekcji na ferje wielkanocne, trwające włącznie do 7 kwietnia.

= **Jak to wytłumaczyć?** Jeden z naszych prenumeratorów udał się wczoraj do oddziału Banku Państwa w Wilnie, chcąc sprzedać list premjowy 2-ej emisji z roku 1866 r., zwrócił się do

---

lejcami, aby dalej ruszyła szkapa.

— Stój, chłopie! Jam Cholera.

— Cholera!.. Wyjękły powtórzył chłop i zatrząsł się cały, a na czoło wystąpił mu zimny pot.

— Tak! Cholera! — mówiła dalej grobowym głosem olbrzymia baba. — Gdzie stąpię i zatrzymam się, tam wyrastają szeregi mogił i krzyżów, idę do twojej wsi i, jeżeli mnie podwieziesz i dasz nocleg, ty i twoja rodzina nie umrze. Pamiętaj, słowa dotrzymam!

— To siadaj—rzekł chłop — cóż mam robić, ale czy cię koń dowiezie—nie ręczę.

Cholera z trudem wgramoliła się na wóz. Biedna szkapa, dobywając ostatnich sił, ledwie przestawiała nogi, ale szła. W drodze chłop nie przemówił ani jednego słowa do do Cholery, a Cholera do niego. Tak milcząc, przyjechali do wsi. Wieś spała, pogrążona w głębokim śnie. Było już dobrze po północy, gdy stanęli przed chatą.

Nie wybiegł tym razem, jak zwykle, na spotkanie swego pana, czujny pies... „Rudka", a zaskomlał żałośnie i czemprędzej schował się do budy. Zły to znak?... Nim z wozu zlazła ociężała Cholera, chłop obudził żonę i powiedział jej, że gościa przywiózł, którego i nakarmić i na noc przyjąć trzeba, bo w przeciwnym razie spaść na nich może wielkie nieszczęście. A gdy zdziwiona kobieta zapytała go, co to za straszny gość? odparł jej krótko:

— Wiele nie gadaj, baba, to Cholera!

Ledwie dokończył tych słów, a już do chaty wtłoczyła się olbrzymia baba, z rysów podobna do mężczyzny.

Chłop ręką wskazał na ławę, by się rozłokowała. Cholera usiadła, ale strawy, którą podano, jeść nie chciała, widocznie nie była głodna, tylko strasznie zmęczona, bo zaraz rozciągnęła się na ławie i chrapać poczęła. Wtedy chłop żonie szeptem opowiedział o wieściach słyszanych i przygodach dnia tego i czemu do domu przywiózł cholerę.

Teraz już siarczyście, nie na żarty, zafrasowała się jego kobieta, a była ona z natury wielce energiczna i śmiała.

Mąż jej niebawem okrutnie zdrożony zasnął snem kamiennym. Ona nie spała — myślała, rozważała:

— Przywiózł chłop, niedolęga, cholerę... Piękna sprawa! jaka pewność, że słowa dotrzyma? A jeżeli i dotrzyma, to, według tego, co mówiła, wioska cała wymrze: krewni, kumowie, sąsiedzi i t. d. Na tę myśl taka ją żałość ogarnęła, że na chwilę serce w niej przestało bić; następnie wezbrał w niej straszny gniew i, widocznie, nagłe postanowienie powzięła, bo podniosła się, ostrożnie zlazła z posłania, skrzesała ognia, zapaliła kaganek i patrzy: mąż jej śpi twardo, Cholera zaś, rozciągnięta, leży na ławie i chrapie, z głową zadartą, z grdyką obnażoną, a na grdyce widnieje potężne jabłko adamowe (jak u mężczyzny). Baba ogląda się i dostrzegła na futrynie okna leżące brzytwy męża. Cicho skrada się do okna, bierze brzytwę, otwiera ją i podchodzi ostrożnie do śpiącej Cholery, nachyla się...

Błysnęło coś, zgrzytnęło—dżyr!... dżyr!..

Cholera zacharczała, zatrzepotała rękami nogami i — cicho leży. — Już nie powstanie! na wieki! na zawsze! i ludziom szkodzić nie będzie, bo ją baba zarżnęła.

Opowieść dobiega już do końca. Po załatwieniu się z cholerą, kiedy kur zapiał trzeci, a ciemno jeszcze było na dworze, energiczna niewiasta obudziła męża i kazała mu wstawać.

Chłop rozespany i nadąsany w pierwszej chwili pojąć nie mógł, o co jej chodzi, lecz kiedy mu opowiedziała, że zarznęła Cholerę i że ją teraz, nim w wiosce wszyscy śpią i póki ciemno jeszcze, natychmiast pochować należy — przeraził się; ale widząc, że nic innego nie pozostaje, zdał się na wolę małżonki i pod jej rozkazy poszedł. Z wielkim trudem małżeństwo zwlekło Cholerę za stodołę. Tam przygotowanych było kilka jam do chowania ziemniaków na zimę. W zamian więc takowych do jednego z dołów spuszczono Cholerę — zasypano, zagładzono i ubito ziemię dla niepoznaki.

Cholera, zapewne, spokojnie leżałaby do tej pory, może i na wieki w dole, nie wiedzielibyśmy, że egzystowała i wędrowała po świecie i niebyłoby tej opowieści, gdyby... gdyby (jak wiadomo) od stworzenia świata, choć jedna niewiasta potrafiła trzymać język za zębami.

Tak się i tym razem stało. Chłop milczał, milczała i baba, ale do czasu—przez tydzień... drugi... gdy zaś trzeci nastąpił, a w wiosce byli wszyscy zdrowi od starca do dziecka, i—nikt nie umarł, baba nie wytrzymała: W sekrecie... na ucho... opowiedziała kumie, komu to ludzie zawdzięczają zdrowie i życie; kuma — kumowi; kum drugiej kumie (również na ucho...), a nim trzeci tydzień minął, już nietylko cała wieś wiedziała o tem, ale i dalsza okolica.

Zjechały władze Odkopano Cholerę. Okazało się, że Cholerą był nieznany olbrzymiej budowy mężczyzna, przebrany w szaty kobiece; przy nim znaleziono wszystko to, co on miał, nienaruszone, aż do pieniędzy. Baba, naturalnie, i chłop zakopując Cholerę, żadnego po niej spadku wziąć nie chcieli Pomimo to energiczną babinę, i jej potulnego męża aresztowano, wsadzono na wóz i do więzienia odstawiono.

Był, czy będzie jeszcze nad naszemi bohaterami sąd, sąd przysięgłych?

I otóż zapewne zaciekawieni są czytelnicy, jak niemniej sprawozdawca tego wypadku, na jakiej wysokości stanie sąd przysięgłych: czy wyniesie szablonowy werdykt od pieca, czy może nawet swoim wyrokiem prześcignie sąd Salomona?...

urzędnika, który tym działem zawiaduje. Urzędnik oznajmił, że należy udać się w tej sprawie do zarządzającego. Po zameldowaniu przez woźnego, prenumerator nasz znalazł się przed obliczem p. zarządzającego, który oznajmił, że dziś Bank listów premjowych nie kupuje.

Jak wytłumaczyć podobne postępowanie instytucji rządowej, która, pomimo, że na tablicy wywiesza dzienne kursy, podług których papiery państwowe kupuje i sprzedaje, odmawia kupna takiegoż papieru państwowego?

Czyż Bank przywróci kupno papierów państwowych wówczas dopiero, gdy w dostatecznej mierze ulegną kursowej zniżce?

= **Odczyt prof. Lutosławskiego.** Przypominamy, że we czwartek dnia 19 b. m. odbędzie się drugi odczyt profesora W. Lutosławskiego, na temat: „Dwie teorje ewolucji: Darwin i Słowacki".

= **O zarząd kupiecki.** Sprawę utworzenia w mieście naszem zarządu kupieckiego, o czem już pisaliśmy, można obecnie uważać za ostatecznie upadłą, gdyż snadź większość kupców miejscowych tego sobie nie życzy i żadnych starań w zarządzie miejskim nie wszczyna.

= **Śród związkowców.** Główna rada Związku n. r. zaleciła swym oddziałom, aby się niezwłocznie zajęły zbieraniem prenumeraty na znane wydawnictwo „Russkoje Znamia". Dotychczas rozsyłano ten organ Związku n. r. bezpłatnie, obecnie zaś, z przyczyny wyczerpania środków związku, zachodzi potrzeba sięgnięcia do kieszeni prenumeratorów.

Odezwę swą w tej sprawie rada związku kończy temi słowy: „Związkowcy, nie dajcie umilknąć temu naszemu pismu, gdyż razem z nimi i my głos możemy utracić".

I to jest w samej rzeczy możliwe, ale przecież nie tak bardzo bolesne...

= **Z ruchu w garbarniach.** Oprócz garbarni Giecowa, o czem już w swoim czasie pisaliśmy, rozpoczęto pracę na warunkach przez podanych właścicieli, w niektórych oddziałach jeszcze następujących garbarni: Rywkina, Surawicza, Malata i Menkego.

Naogół jednak pracuje zaledwie 45 rob.; z nich 10 u Rywkina, 10 u Surawicza, 20 u Giecowa, 3 Malata i 2 u Menkego. Wszyscy oni przed ogłoszeniem lokautu pracowali w garbarni Giecowa.

Robotnicy z oddziału mokrej fabrykacji u Menkego również zgadzali się na przystąpienie do roboty na warunkach zaproponowanych, lecz żądali gwarancji, ażeby ilość skór wyprawianych tygodniowo nie była mniejszą niż 165, lecz właściciel garbarni zgodził się tylko na 50 sztuk.

Widzimy tedy, iż ugoda jakoś nieskoro naprzód się posuwa w dwóch garbarniach dotąd jeszcze ani z miejsca nie ruszono.

= **Ze sfer sądowniczych.** Członek Izby sądowej wileńskiej, Dobożyński, podał się do dymisji z przyczyny nadwątlonego zdrowia. Usunięcie się to, łączy się z oczekiwaną przezeń nominacją na stanowisko rejenta, na miejsce zmarłego Bożko-Bożyńskiego.

— Członek tejże Izby sądowej, Kowalenskij został mianowany na takie samo stanowisko do moskiewskiej Izby sądowej.

= **Stacje weterynarskie.** Zarząd miejski na czas przedświąteczny utworzył na rynkach Łukiskim i na Śnipiszkach dodatkowe stacje weterynarskie, celem badania mięsa.

= **Egzamina** na naczelników ziemskich, według rozporządzenia gubernatora, odbywać się będą w komisji gubernjalnej, w r. 1909 w drugiej połowie marca, w czerwcu, we wrześniu i w grudniu.

= **Tramwaj elektryczny.** Komisja, wybrana przez Radę miejską, celem sfinansowania wielkich przedsiębiorstw miejskich, ostatecznie rozważyła kwestję założenia tramwai elektrycznych. Główną trudnością w urzeczywistnieniu tego przedsiębiorstwa jest rozszerzenie części ul. Wielkiej, co ma kosztować przeszło miljon rubli.

= **Sprawy miejskie.** Gubernator zażądał z Zarządu miasta niezwłocznego wykazu istotnie dokonanych wydatków w roku 1907 oraz otrzymanych dochodów, tudzież sprawozdania ze stanu kapitałów miejskich i zaległość na dzień 1 stycznia 1908 r.

= **Statystyka wypadków.** W lutym r. b. było w gub. wileńskiej 34 pożary, które wyrządziły strat na 29,384 rb. 47 kop.; wypadków nagłej śmierci 12; zabójstw 4; utonięć 1; dzieciobójstw 5; kradzieży 12 na sumę 1980 rb. 28 kop.; ukradziono 11 koni.

= **Głośna sprawa.** W poniedziałek, d. 6 kwietnia, w wileńskim sądzie wojennym, przy drzwiach zamkniętych, rozpatrywana będzie głośna sprawa napadu na pociąg pocztowy na st. Nowogródek, który miał miejsce w lipcu 1908 roku. Oskarżonych jest 14 osób i wszystkie one trzymane są pod strażą.

= **Rewizja.** Jak słyszeliśmy, w przyszłym miesiącu projektowany jest przyjazd do Wilna naczelnika sztabu oddzielnego korpusu żandarmów, gen.-maj. Herszelmana, celem dokonania rewizji żandarmskich zarządów na kolejach.

= **„Iluzja".** Poczynając od d. 15 marca, w kinematografie „Iluzja" nastąpi nowa zmiana obrazów. Program ułożony jest bardzo starannie i zajmująco. Z pomiędzy obrazów wyróżnia się zarówno treścią, jak i wykonaniem „Rękawiczka" — mimodramat. Publiczność, zwabiona zajmującym programem, tłumnie odwiedza kinematograf.

= **Pogotowie ratunkowe** było czynne dnia 16 b. m. w 9 wypadkach, w liczbie których 5 wyjazdów na miasto i 4 opatrunki na stacji Pogotowia.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): hr. Zygmuntostwo Kossakowscy, ob. Władysław Zaćwilichowski, ob. Józef Wołodkowicz, kup. Edwin Appelgagen, kup. Mikołaj Mederer, kup. Józef Abelman, kup. Ryszard Arends, rad. dw. Włodzimierz Jagodzki.

(Grand Hotel): ob. Paweł Kochański, adw. prz Władysław Kielpsz, adw. prz. Aleksander Sołowiewicz.

(Hotel Sokołowskiego): pułk. Paweł Gonża, ob. Stefan Chodakowski, ob. Andrzej Krzyżanowski, ob. Witold Ciekawy Ciepryński, ob. Ksawery Wolski, ob. Tadeusz Rudziński, dr. Marja Groszowajowa, dr. Olga Rogozińska, dr. Wanda Gansenowa, pułk. Anna Samsonowa, st. Włodzimierz Rohoziński, rad. dw. Mitrofan Karpow, adw. prz. Konstanty Demidecki-Demidowicz, ob. Stanisław Szczuczko.

Kronika Sądowa.

W WILNIE.

Izba sądowa, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpoznawała 13 marca następującą sprawę polityczną:

Subjekt handlowy z Wilna, Mojżesz Abraham Zajdsznur, 21 lat, oskarżony był o to, iż w grudniu 1903 r. nakleił na domu przy ulicy Wileńskiej odezwę związku żydowskiego robotniczego „Poalej-Cion", zawierającą wezwanie robotników do powstania zbrojnego; 10 lutego 1907 r. Izba Zajdsznura uniewinniła; na skutek protestu prokuratora Senat ten wyrok uchylił, a obecnie Izba skazała oskarżonego na 1 rok twierdzy; obronę wnosił pom. adwokata, Wysocki.

Dwie wyznaczone na tenże dzień sprawy zostały zdjęte z wokandy: strycharza z Dyneburga, Mendla Chejwica, i krawca z Bejsagoły, Arona Kahana, oskarżonego o należenie do organizacji eksproprjatorów z powodu niestawienia się świadków, i ucznia z Wilna, Izaaka Natansona, oskarżonego o rozdawanie na ulicy odezwy socjalistów-sjonistów—z powodu ucieczki oskarżonego zagranicę.

K.

Listy do Redakcji.

Szanowny Redaktorze!

Zarówno w Pskowie jak i po powrocie na wygnanie otrzymałem wiele listów od współczujących mi osób, które jednocześnie zapytują mnie o przebieg spraw w Pskowie, Oszmianie i o losy budowy kościoła w Rybińsku.

Nie mając możności każdemu z osobna odpisać, niniejszem mam zaszczyt, za pośrednictwem pism, najserdeczniej podziękować Dobrodziejom za pamięć i współczucie, oraz powiadomić, że w Pskowie skazano mnie na 1½ roku fortecy; w Oszmianie zaś w sądzie okręgowym za urządzanie katechizmowych szkółek, skazano na 2 dni więzienia. Dzielni obrońcy, pp. Wróblewski i Sokołow, na wyrok pskowski zanieśli kasację do Senatu; na wyrok zaś sądu oszmiańskiego zapelowałem do Izby sądowej w Wilnie. Do czasu decyzji Senatu kazano mi wrócić na wygnanie, gdzie znowu zamieszkałem w m. *Lublnie, jarosławskiej gub.*

Co do losów budowy kościoła w Rybińsku, to, jak zwykle, zaszły przeszkody: p. gubernator jarosławski zawiesił komitet budowy, ale parafja pod temże kierownictwem się krząta: kupiono śliczny plac w centrum miasta za 9,000 rb. i kupno to już zatwierdzone: plany kościoła na wykończeniu; wkrótce będą przedstawione djecezjalnemu konsystorzowi do zatwierdzenia, a budowa świątyni, da Bóg, z wiosną się rozpocznie.

Z szacunkiem

Ks. Józef Beredzicz.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Towarzystwo litewskie. We wzmiankach, które ukazały się ostatniemi czasy o zawiązaniu w Mińsku T-wa litwinów, wkradło się parę niedokładności, które niniejszem prostujemy wraz z podaniem kilku szczegółów z dziejów zorganizowania się Towarzystwa. Nie wspomniano np. nigdzie, że głównym inicjatorem był p. Michał Proszyński, z Koroleszczowicz, człowiek wogóle spieszący z chętną pomocą wszelkim instytucjom, mającym na celu dobro społeczne.

Wszakże pierwotnego statutu (podpisanego i przez p. Proszyńskiego, jako głównego inicjatora), władze nie zatwierdziły, wykreślając np. ten punkt, w którym powiedziano, że do organizacji mogą należeć wszyscy, bez różnicy narodowości i wyznania.

To też w drugim statucie, gdzie powiedziano, że tylko litwini mają prawo wstępować, podpisu p. P. nie ma, co zresztą nie zmniejsza zupełnie jego zasługi jako pierwszego inicjatora i głównego organizatora instytucji.

Jako założyciele podpisali się panowie Czepiełło, Gintyłło, Jazdowski i Petrajtis. Głównym łącznikiem w porozumieniu nielicznej tu kolonji litewskiej był p. Józef Łożyński.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbędzie się po świętach Wielkanocnych; o dniu zebrania zawiadomimy w naszem piśmie.

Naogół litwinów liczy Mińsk i ziemia mińska bardzo wielu. Jako przyjezdni z ziemi kowieńskiej, lub suwalskiej, rozrzuceni są na dalekich przestrzeniach i mało wiedzą nawet o sobie. W Mińsku np., wiadomo inicjatorom Stowarzyszenia zaledwie o 60-u osobach mówiących (przeważnie bardzo mało i słabo) po litewsku, przyczem policzono tu jedynie urzędników kolejowych i prywatnych, konduktorów etc., nie ruszając wcale służby domowej, rzemieślników i robotników.

Ruch litewski w Mińsku niema wogóle nic wspólnego z ruchem agresywnym, ujawnianym w innych naszych okolicach. Wskutek tego obecna organizacja, pierwsza nb. u nas, niema żadnych innych celów prócz wzajemnego zbliżenia się i bratniej pomocy ludzi, mówiących jednym językiem i poczuwających się zresztą do zupełnego z nami braterstwa.

Z tego względu młoda organizacja staje się dla nas zupełnie sympatyczną i godną uznania.

Teatr amatorski. Dnia 19 b. m. tutejsze koło dramatyczne wystawi „Dzień Zaduszny" z udziałem najlepszych sił amatorskich. Przedstawienie danem będzie w wynajętej od „Sokoła" sali na dochód kółka.

Bezwarunkowo wielką atrakcją dla publiczności będzie, że w roli głównej wystąpi p. S. Sylwestrowiczowa, a następnie pp. Ziemięcki, Starzycki inni.

Koncert na dochód ochronki św. Józefa dał na czysto około rb. 175. Jest to rezultat zanadto mizerny wobec bardzo wielkich potrzeb ochronki z jednej i wielkiej artystycznej wartości koncertu z drugiej strony.

Wiosna. Od paru dni mamy kompletne ciepła wiosenne z nieodłącznemi stertami topniejącego lodu błotnego, ustawionego nakształt barykad po bokach ulic. Na wsi śniegi są jeszcze dość głębokie, wskutek czego widzimy mnóstwo sań wiejskich, ciągnących się z trudem po gołych kamieniach.

Jeśli słońce stale będzie przygrzewało równie silnie, to może nastąpić powódź, choć nie zdaje się, aby była groźną. Dotychczas woda tylko trochę się podniosła nad zwykły wiosenny poziom Świsłoczy.

Denuncjatorska konkurencja. Anonimowy denuncjant oskarżył właściciela cukierni „Eugène" o uprawianie na bilardzie hazardu. P. St. Kańskiego wezwano wskutek tego do policji, gdzie stwierdzono, że nic podobnego się nie dzieje. Cały anonim ma silny charakter denuncjacji złośliwego konkurenta.

Bobrujsk.

Kościół nasz, wystawiony dzięki ofiarności parafjan, jest jeszcze wewnątrz zanadto pusty, ale brak środków nie pozwala na szybkie wykończanie, co zresztą i nie bardzo jest do życzenia. Za pośpieszną robotą idzie zazwyczaj tandeta, a gdzie, jak gdzie, ale w kościele bezwarunkowo należy jej unikać i lepiej wykończenie rozłożyć na lata i na dziesiątki lat, byle, to, co się robi, było fundamentalnem, stylowem i i artystycznem.

Pomimo stagnacji i narzekania na t. zw. „ciężkie czasy", tutejsza filja wileńskiego Banku Handlowego rozwija się z dniem każdym coraz lepiej i, dzięki umiejętnemu a energicznemu kierownictwu dyrektora, p. K. Wojciechowicza, stała się poważną wielce instytucją kredytową o szerokiej klijenteli i wielkiem zaufaniu.

Słabo, a nawet bardzo słabo prosperuje (właściwie dogorywa) oddział mińskiego Towarzystwa Rolniczego. Zebrania stale się nie odbywają z powodu nieprzybywania dostatecznej ilości członków i, wreszcie, niema nikogo, ktoby chciał i potrafił obudzić nieco życia i wlać trochę energji w zamierający organizm. Brak składu narzędzi rolniczych, po zamknięciu sklepu Syndykatu, silnie się nam daje we znaki. Nie mówię o składzie maszyn większych, ale takie pługi, łopaty etc. i wszelkie części zapasowe, powinny tu być stanowczo na miejscu. Należy przypuścić, że ten, ktoby taki interes u nas założył, mógłby zupełnie dobre robić interesy.

Doskonale się rozwija polska firma Świętorzecki i Śmieciszewski. Fabryka ta, do niedawna niewielka, w szybkim tempie przeradza się w duże przedsiębiorstwo, budujące przeważnie gorzelnie i skutecznie konkurujące z tandetą nadbaltycką. Zwłaszcza w ostatnich czasach fabryka podnosi się i rozwija pod kierownictwem zdolnego i młodego inżyniera-technologa.

Z tranzakcji rolnych w naszym powiecie nie mamy w tych czasach do zanotowania żadnych sprzedaży ziemi w obce ręce. P. R. Niesabytowski kupił majątek Olsę (nad Berezyną) od p. Grandidić, niemca-hakatystę (4 tys. dziesięcin) i p. Paszkowski nabył pięknie zagospodarowany maj. Chołopienicze, gorzelnię etc.

— **Niedźwiedzice** (pow. słucki). W d. 7 marca policja miejscowa wkroczyła do mieszkania p. Zdanowiczówny, w którem odbywała się nauka religji dla 45 dzieci włościan okolicznych. Policja odebrała wszystkie książki do nabożeństwa, które dzieci miały przy sobie i rozpędziła dzieci. Sprawa została skierowana do sądu. Prokurator poradził p. Zdanowiczównie zwrócić się do kuratora o pozwolenie udzielania nauki religji, co też p. Zdanowiczówna uczyniła. Kurator wyraził zdziwienie, że dotychczas nikt doń z podobnemi prośbami się nie zwracał i właściwie żadnej stanowczej odpowiedzi nie dał.

— **Witebsk.** D. 10 marca wileński sąd wojenny rozpatrywał w Witebsku sprawę sześciu włościan: Timofiejewa, Siłowa, Koralewa, Józefa i Konstantego Tumowiczów i Drozdowa. Oskarżonych o zorganizowanie bandy rozbójniczej i dokonanie szeregu napadów i rozbojów.

Sąd uznał winę podsądnych i skazał wszystkich, z wyjątkiem Drozdowa, na śmierć przez powieszenie; Drozdowa zaś na osiem miesięcy więzienia.

➡ **Białystok.** (*Z. M.*) W dniu 1 marca r. b., w białostockiem Towarzystwie miłośników sztuki dramatycznej i muzycznej odbyło się walne zgromadzenie członków T-wa. Na przewodniczącego obrano inż. Goławskiego, pióro trzymał prof. B. Szymański. Po odczytaniu sprawozdania za rok ubiegły i określeniu budżetu na rok 1909, przystąpiono do wyboru członków zarządu. Wynik był następujący: obrano pp. A. Cieślińskiego (prezes), B. Ruszczewskiego (wiceprezes), G. Jóźwikiewicza (skarbnik), L. Chmielewskiego, Z. Maciejowskiego i d-ra Żołątkowskiego (członkowie zarządu). Na kandydatów powołano pp. Goławskiego, d-ra Ostromęckiego i B. Somogyi (sekretarz).

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Koryciński, Zdrojkowski i Kościa.

Zrzekli się mandatów pp. M. Sawicki, W. Wieczorek i St. Krzaczyński.

Dnia 15 b. m. zwołano nadzwyczajne zgromadzenie celem omówienia kwestji rozszerzenia ustawy T-wa i nadania mu praw, z jakich korzystają kluby. Wątpię jednak, czy zmiana taka uratuje tę korporację od materjalnego upadku. Ilość członków z roku na rok się zmniejsza, a długi wzrastają. Obojętność względem tego wszystkiego, co pachnie polskością, gra tu największą rolę.

Wykład języka polskiego w szkołach miejscowych jeszcze istnieje, lecz godziny jego, prawdopodobnie, są już porachowane. Nauczyciel nie otrzymuje regularnie swego honorarjum i zmuszony jest miesiącami wyczekiwać na skromną swą pensję. Uczniowie nie uczęszczają na lekcje, a dodatkową opłatę za ten język wnoszą jakoby z łaski.

W tych dniach odbyło się poświęcenie i otwarcie nowej pracowni ubiorów damskich p. Szatowskiej, żony miejscowego aptekarza. Aktu poświęcenia dopełnił białostocki dziekan, ks. kanonik Wilhelm Szwarc. Jest nadzieja, że nową polską firmę poprą rodacy.

Na prezydenta (głowę) miasta obrano d-ra Remigiusza Czepurkowskiego, który jednak podziękował za ten zaszczyt, poważnym kandydatem na to stanowisko jest obecnie p. Iwanow, b. komisarz policji.

Teatr polski z Wilna ominął Białystok, choć był z niecierpliwością oczekiwany.

Dnia 4 kwietnia r. b. w teatrze „Harmonja" miejscowe T-wo miłośników „Muza" wystawia 3-aktową sztukę Gorczyńskiego „W noc lipcową". Reżyseruje p. B. Ruszczewski.

➡ **Poniewież.** (*K.*). Poniewieska spółka spożywcza, obecnie składająca się z 407 osób, w ubiegłym szóstym roku istnienia zamknęła bilans z deficytem 1,161 rb. 59 kop. W roku zeszłym wyprzedaż towarów dosięgła 46,863 rb. 18 kop. (=130 rb. dziennie) przy walnym zysku 2,525 rb. Ogólne zebranie członków, które odbyło się dnia 14 marca w salach ratuszowych, sprawozdanie zarządu stwierdziło i asygnowało na pokrycie deficytu rb. 100 — z kapitału rezerwowego i resztę (1,051 rb. 59 kop.) na kapitał udziałowy po 10 kop. od rubla. Do zarządu na nowe trzechlecie jednogłośnie powołani zostali: mecenas Teodor Ludkiewicz, prowizorowie: Adam Januszkiewicz, Jan Widugier, adwokat Jan Balczykonis i ks. Franciszek Czepulis. Do rady nadzorczej: pp. Kozakiewicz, Antonajtis, Andraszunas, Kuźmo, Mikołajunas i Bożis, a do komisji rewizyjnej: Zajączkowski, Pukas i Brażdzius.

Znamiennym jest fakt odczuwania potrzeb kooperacyjnych przez ludność miejscową, wyłamującą się z odwiecznej opieki w handlu. Otóż po zapadłej uchwale zebrania: 15 osób wyraziło chęć wystąpienia ze spółki, motywując występ przeważnie tem, że w ostatnich latach w miejscach ich zamieszkania powstały identyczne spółki, do których występujący przyłączyli się. Natomiast, w tymże dniu i czasie, wpisało się 45 osób nowych członków ze zwiększonym kapitałem udziałowym.

Jednocześnie przesyłam i sprawozdanie Spółki za rok 1908, niestety, drukowane tylko w języku urzędowym, dla uniknięcia kosztów.

Na przyszłość blankiety, koperty i odezwy spółki będą drukowane w językach rządowym, polskim i litewskim.

Jutro, dnia 15 marca walne zebranie R.-K. Towarzystwa Dobroczynności w Poniewieżu, we własnem mieszkaniu — na piaskach.

We wtorek, dnia 17 marca, nadzwyczajne „ekstrennoje" zebranie rady miejskiej w Poniewieżu dla omówienia wniosków specjalnych komisji o budowie koszar dla leży wojskowych na rachunek zarządu miejskiego i o studniach artezyjskich w Poniewieżu.

➡ **Szawle** (*K.*). Przed paru dniami zmarł w naszem mieście młody jeszcze, bo zaledwie 33 lat liczący, p. A. L., znany, zdolny i w swoim czasie wielce poszukiwany korepetytor w zakresie przygotowywania młodzieży do zakładów naukowych średnich. P. A. L. mieszkał tu od lat dziesięciu. W przeciągu tego czasu, przez jego ręce przeszły całe setki uczącej się młodzieży, której przeważna część szła potem do seminarjów, część na oficerów i aptekarzy.

Kontygens tej pierwszej kategorji wychowańców jego, t. j. sług Bożych w przyszłości, był dziesięćkrotnie większym od pozostałego. Otóż, stała się rzecz dziwna i tragicznie bolesna tym razem: ten, co właściwie najwięcej przyczynił się do pomnożenia sług Bożych na świętej Żmudzi, uległ srogiej anatemie, bo nie został przyjęty po śmierci do poświęconej ziemi... Czemu?

Dokładnie powiedzieć nie możemy... Widocznie, powody były ważne i w to nie wątpimy. W każdym razie mimowoli nasuwa się pytanie, co za ironja losu? i czyżby, istotnie, czysta, podniosła nauka Chrystusa potrzebowała koniecznie tej kary, która przecież przygniotła swym ciężarem nie winowajcę właściwego, a osoby trzecie, t. j. rodzinę?

KRYZYS BAŁKAŃSKI I KWESTJA POLSKA.

Znany ze swych dosadnych wystąpień członek Rady Państwa, p. Hipolit Korwin-Milewski, znalazł nowy, interesujący argument na poparcie twierdzenia, że wojny nie będzie. W rozmowie z korespondentem petersburskim „Russk. Słowa" oświadczył mianowicie, co następuje:

„Szczere antypolskie wystąpienie ministra sprawiedliwości w Dumie Państwowej (o „zaśmiecaniu" przez polaków sądownictwa rosyjskiego) można uważać za barometr stosunku rosyjskiej polityki zagranicznej względem zatargu austrjacko-serbskiego. Skoro tylko bowiem okoliczności zewnętrzne komplikują się naprawdę, rząd zaczyna kokietować polaków. Jeśli zaś pokazuje on im pięść, to można być pewnym, że niebezpieczeństwo wojny nie istnieje i Wiedeń liczyć może na gotowość do ustępstw bezgranicznych".

DUMA PAŃSTWOWA.

Posiedzenie 66, d. 16 (29 marca).

Przewodniczy *Chomiakow.*

Zgodnie z referatem von Anropa, Duma przyjmuje bez dyskusji i przesyła do Rady Państwa decyzję komisji pojednawczej o czasowych etatach ministerjum dróg i komunikacji komisja pojednawcza uchwaliła asygnować na ten cel 2,967.616 rubli.

Tiszczenko referuje decyzję komisji budżetowej o preliminarzu departamentu górniczego i wnosi w imieniu tej komisji, formułę przejścia, zaznaczającą, między innemi niezbędność bardziej skrupulatnego zbadania bogactw naturalnych Rosji.

Jegorow, omawiając obecny stan górnictwa oraz przemysłu górniczego podkreśla niezbędność szeroko zakreślonych reform w tej dziedzinie.

Szematow oświadcza się za koniecznością zreformowania przepisów górniczych, stosowanych w obwodzie orenburskiego wojska kozackiego.

Puryszkiewicz poddaje surowej krytyce zakłady naukowe, pozostające pod opieką ministerjum przemysłu i handlu. Mówca przytacza szereg przykładów świadczących, że polityka jest uprawianą w tych zakładach na szeroką skalę i przypisuje główną rolę we wszystkich wystąpieniach politycznych żydom.

Wiceminister *Ostrogradzkij* przyznaje, iż niektóre zarzuty poprzedniego mówcy są uzasadnione, dodając, że ministerjum przedsiębierze energiczne środki celem uregulowania tej kwestji.

Dmitrjukow i *Senkjdeman* poruszają kwestję przemysłu naftowego, przyczem ten ostatni zaznacza niezbędność zupełnego przerwania przywozu nafty z zagranicy, dodając, że rząd winien dołożyć wszelkich starań, aby rosyjski przemysł naftowy rozwijał się intensywnie.

Po wystąpieniach jeszcze trzech mówców posiedzenie zawieszono.

Posiedzenie wieczorne.

Przewodniczy *Chomiakow.*

Harcewic referuje decyzję komisji budżetowej o etatach zarządu dróg bitych, oraz wewnętrznej komunikacji wodnej i wnosi formułę przejścia, zaznaczającą niektóre reformy.

Niekrasow wyraża zadowolenie z tego powodu, że ministerjum przystąpiło ostatniemi czasy do uregulowania komunikacji wodnej.

Skorochodow, Święcicki, Fiodorow i Kariakin poruszają kwestje poszczególne, proponując reformy, jakie zdaniem mówców, należy przeprowadzić.

Po wystąpieniu *naczelnika głównego zarządu dróg i komunikacji,* oraz kilku mówców, Duma przyjmuje etaty ze zmianami, zaproponowanemi przez komisję budżetową. Bez dyskusji przyjęto etaty osobistej kancelarji ministra dróg i komunikacji, oraz zatwierdzono kredyt na wydatki nadzwyczajne tego ministerjum.

O godz. 12 posiedzenie zawieszono.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 16 i 17 (29 i 30) marca.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

MIANOWANIE.

Petersburg. Wice-dyrektor departamentu kasy państwa, Mikołajenko, został mianowany dyrektorem departamentu.

STOWARZYSZENIE EKSPORTOWE.

Petersburg. Minister przemysłu i handlu przedstawił Radzie ministrów do zatwierdzenia projekt ustawy „Rosyjskiego stowarzyszenia eksportowego", zakładającego się w Moskwie i mającego na celu popieranie eksportu, oraz pośredniczenie w sprzedawaniu towarów rosyjskich poza obrębem Rosji.

CHOLERA.

Petersburg. Wciągu ostatniej doby zachorowała tu 1 osoba, zmarło 2.

SAMOBÓJSTWO KASJERA.

Warszawa. Wskutek wykrytych nadużyć, została wyznaczona rewizja lombardu miejskiego. Po przybyciu osób, mających dokonać rewizji, główny kasjer lombardu zastrzelił się.

SPRAWY SĄDOWE.

Łódź. Sąd wojenny skazał na 12 lat do ciężkich robót nauczyciela Kammera, oskarżonego o czynny współudział w napadzie na biuro fabryki Cyglera. Kammer należy do P. P. S.

POWODZIE.

Cheresń. Wskutek powodzi zostały zalane szyby Braiłowskiego i Kopyłowa. 600 górników pozostało bez pracy. Przerwano również roboty w kopalniach Inguleckich.

ZJAZD WODOCIĄGOWY.

Tyflis. Przybywają nowi uczestnicy zjazdu. Przyjechał znany inżynier niemiecki, Lindley. Onegdaj uczestnicy oglądali miejskie urządzenia wodociągowe.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Kursk. W więzieniu gubernjalnem 3 skazanych na śmierć napadło na dozorcę więziennego i odebrało mu rewolwer, poczem jeden z napadających zastrzelił się, inny zaś zadał sobie ciężką ranę.

KOLEJ TRANSMONGOLSKA.

Charbin. „Juan-Duń-Bäo" komunikuje, że na posiedzeniu Rady ministrów, na którem byli obecni ministrowie dróg i komunikacji, finansów, wojny, oraz kolonji, została uchwalona kolej transmongolska „Kałgan-Urga". Kolej ma być przeprowadzona kosztem książąt mongolskich.

TAKTYKA NIEMIEC.

Londyn. „Times" oświadcza, że usiłowania Niemiec rozbicia porozumienia angielsko-francusko-rosyjskiego spełznie na niczem, jeżeli wszyscy uczestnicy trójporozumienia wykażą zalety, zapewniające przewagę praw i sprawiedliwości w Algesiras. Zacieśnienie węzła przyjaźni, który Niemcy usiłują potargać, będzie najdobitniejszą odpowiedzią na ciągłe usiłowania rozniecania waśni między państwami europejskiemi. Pismo nie wątpi, że Niemcom będzie dana taka właśnie odpowiedź.

KS. BÜLOW O POLITYCE ZAGRANICZNEJ.

Berlin. Na ostatniem posiedzeniu Reichstagu soc.-demokraci zaproponowali, aby Reichstag zwrócił się do kanclerza z prośbą o przyspieszenie pertraktacji międzynarodowych, mających na celu porozumienie państw w kwestji wzajemnego ograniczenia zbrojeń na lądzie i morzu; Ks. Bülow w swej mowie poruszył wszystkie kwestje polityki zagranicznej, poczynając od ostatniej wizyty angielskiej pary królewskiej i kończąc określeniem postawy, jaką Niemcy przybrały wobec Austro-Węgier i przesilenia bałkańskiego. Odpierając zarzuty, czynione pod adresem jego taktyki w kwestji marokańskiej oraz aneksji Bośni i Hercegowiny, Bülow przytacza liczne ustępy z dokumentów urzędowych, oraz okólników, wystosowanych do ambasadorów niemieckich. Mówca podkreśla obecną potęgę Niemiec, co wywołuje oznaki zadowolenia. Następnie mówca zaznacza, że domagania się Serbji były nieuzasadnione i twierdzi, że przyjazne stosunki z Austrją winny być zachowane. Bülow kończy swą mowę słowami: „do zachowania spokoju przedewszystkiem przyczynił się cesarz rosyjski!"

Berlin. Ostatnie telegramy przyniosły niektóre szczegóły mowy ks. Bülowa w Rejchstagu. Mówca oświadcza: „Zarzuty, że niemcy zbytnio popierały dążności Austro-Węgier, nie są sprawiedliwe. Nie popierając Austrji, Niemcy mogły ułatwić innym mocarstwom zadanie jej ciosu dyplomatycznego, coby mogło łacno osłabić wpływ zarówno Niemiec, jak i Austrji. Aneksja Bośni i Hercegowiny nie jest bynajmniej „grabieżą cyniczną", jak to niektórzy utrzymują, lecz ostatnią fazą 30-letniej walki polityczno-kulturalnej. Domagania się Serbji nie są warte wojny, a tembardziej pożaru wszecheuropejskiego. Jako dowód, mówca wskazuje postawę, jaką w kwestji tej przybrała Rosja. W stosunku Niemiec do Persji nie zaszła żadna zmiana. N m y w dalszym ciągu zamierzają popier.ć wyłącznie swe interesy handlowe. Niemcy nie mają nic przeciwko ugodzie angielsko-rosyjskiej, gdyż ugoda ta nie krępuje w niczem polityki niemieckiej w Persji. Mówca kończy swą mowę oświadczeniem, że Niemcy zamierzają i nadal popierać tendencje przyjazne w stosunkach między państwami.

UREGULOWANIE STOSUNKÓW HANDLOWYCH.

Belgrad. Hr. Forgach odbył narady z Miłowanowiczem w kwestji uregulowania austrjacko-serbskich stosunków handlowych. Miłowanowicz oświadczył, że kwestja ta zostanie przekazana Radzie ministrów.

Wyprawa podbiegunowa.

Prasa angielska rozpisuje się szeroko o ekspedycji rodaka swego porucznika Shacletone'a do bieguna południowego, przytaczając następujące szczegóły.

Shacletone dotarł, jak wiadomo, do 88° punktu, leżącego pod23' szerokości południowej, a znajdującego się na równinie, wznoszącej się na wysokości 10,000 stóp nad poziom morza.

Doniesienie o rezultatach ekspedycji zostało wysłane z Nowej Zelandji. Jakkolwiek Shacletone'owi nie udało się dotrzeć do samego bieguna, to wszakże znajdował się już tylko o 115 mil od niego. Statek „Nemrod", który wypłynął dn. 1 grudnia r. z. z Cristchurch wślad za Shacletone'em i jego towarzyszami dopłynął do wyspy Stuart i widziany był przez kilku korespondentów. Ci ostatni donoszą, że na pokładzie okrętu znajdowało się 20 ludzi w kwitnącym stanie. Uczestnicy ekspedycji nie chcieli udzielać żadych informacji o rezultatach wyprawy. Statek znajdował się w doskonałym stanie.

Następnie „Nemrod" odpłynął do Littletone. Tutaj Shacletone sam jeden wysiadł na brzeg, by wysłać depeszę, powstrzymując się od udzielenia jakichkolwiek informacji.

Statek, który przywiózł Shacletone'a z krajów polarnych, opuścił Littletone, w nowej Zelandji, w początkach gru-

łnia r. 1907. Ostatnie wiadomości od uczestników wyprawy otrzymano w Nowej Zelandji w marcu r. 1908.

„Nemrod", statek wielorybi, o pojemności 227 tonn, przygotowany specjalnie dla ekspedycji, wysadził część podróżników na wyspie Rossa. Na drodze z Littletone spotykały go wciąż okropne burze, podczas których członkowie wyprawy, narówni z marynarzami, pracowali przy pompach. „Nemroda" do pierwszych lodów holował statek „Konjo", który też jest pierwszym okrętem stalowym, jaki poszedł w sferę biegunową. Rozstawszy się w styczniu r. 1908 z „Konjem", „Nemrod" udał się na południe wzdłuż 178 południka długości zachodniej od Freenwich. Dnia 16 stycznia, w ciągu kilkunastu godzin, musiał torować sobie drogę wśród olbrzymich gór lodowych, ale na wody morza Rossa dostali się podróżnicy bez walki z krami, poprzez które przebijać się musiały poprzednie ekspedycje.

Dnia 22 stycznia 1908 r., ukazała się w oddali ściana lodowa, a „Nemrod" popłynął ku wschodowi, zgodnie z zamiarem Shacletone'a, by na zimowe leże stanąć na ziemi króla Edwarda VII. Ale dostęp był zawalony lodem. Ustawiczne burze nie pozwoliły płynąć dalej w obranym kierunku i Shacletone zmuszony był wreszcie zmienić swój zamiar i popłynąć do zatoki Mac-Murdo, znajdującej się po drugiej stronie lodowej ściany.

Tutaj, nu przylądku Royd rozłożono się na zimowe leże u podnóża góry Erebus, w odległości 20 mil od poprzedniego postoju zimowego „Discorezy". Z wyładowaniem bagażu ekspedycji poszło niełatwo; składał się on pomiędzy innemi: automobilu, koni, psów, zapasów żywności, przyrządów naukowych i t. d. Na brzeg wysiadło piętnastu ludzi; do wyprawy przyłączył się profesor z Sydney'u, Dawid, chemik i fizyk, Marsou, sportsman i podróżnik Armitage. O ziemiach, leżących wokoło zatoki Mac-Murdo, było już coś niecoś wiadomo, dzięki ekspedycji „Discorezy", lecz wyprawie Shacleton'a przypadło w udziale przeniknienie stąd do bieguna południowego.

Po wysadzeniu na ląd podróżników, „Nemrod" udał się z powrotem na północ, a opuściwszy postój zimowy w dniu 22 lutego 1908 r. przybył do portu Chalmers dnia 6 marca. Umówiono się, że statek wróci po podróżników w początku bieżącego roku.

Porucznik Shacletone należał do wyprawy kapitana Scotta do bieguna południowego w 1902 r.; wyruszył on z Anglji w październiku 1907 r. za „Nemrodem", który wypłynął już do Nowej Zelandji przez przylądek Dobrej Nadziei. Tam statek przerobiono ze szkuny na jacht o dwóch nowych masztach i szybkości 7 węzłów na godzinę. Statkiem dowodził porucznik Ruprecht England; towarzyszyli mu zaś: James Murrey, biolog ekspedycji; Maychelly, lekarz i zoolog; Makkey, młodszy lekarz. Zmarły lord Kelvin ofiarował wyprawie wzorowy kompas, oraz udoskonalone aparaty sygnałowe. Admiralicja — chronometry, oraz inne przybory. Królewskie Towarzystwo Geograficzne, które od początku interesowało się żywo tem przedsięwzięciem, zaopatrzyło również wyprawę w wiele użytecznych przedmiotów.

Oprócz wymienionych już osób, Shacletonowi towarzyszyli: Eryk Marschall, młodszy lekarz i geograf; porucznik Adams, meteorolog; Brockhorst, geolog i Ernest Joys, oficer marynarki, który należał do wyprawy „Discorey".

Początkowy plan Shacletone'a był taki, by urządzić postój zimowy dla dwunastu osób na ziemi króla Edwarda VII, gdzie zamierzono nagromadzić zapasy żywnościowe na dwa lata. Ziemia ta była nieznaną dotychczas, jakkolwiek dotarł do niej przed bo mniej więcej laty James Ross, w ostatnich zaś czasach — wyprawa „Discorezy". Leży ona na wschód od wielkiej ściany lodowej Ross'a; odkrycie ekspedycji „Discorezy", że ziemia ta jest równiną, nasunęła myśl, by drogę na południe odbyć automobilem, który też przygotowano specjalnie do tego użytku. Cały automobil zrobiony był ze stali i obliczony na stawienie oporu najsilniejszym mrozom. Przednią parę kół nałożono drzewem i urządzono tak, żeby można było do nich doczepiać sanie. Tylne koła, również nałożone drzewem, zaopatrzono w stalową obręcz, do której w razie potrzeby przyczepiało się stalowe zęby. Automobil, o sile 12 — 15 koni, posiadał przyrządy do topienia śniegu, miał dostarczać wody. Rezerwoary benzynowe zawierały zapas benzyny na 300 mil.

Jeszcze przed wyruszeniem w podróż, Shacletone podczas jednej z uczt oświadczył, iż ma przed sobą dwa zadania: dotrzeć do bieguna południowego geograficznego, oraz do bieguna południowego magnetycznego. Przypuszczał, że odległość pomiędzy jego postojem zimowym, a pierwszym biegunem, wynosić będzie przeszło 700 mil. Odkrycia bieguna magnetycznego miała dokonać specjalna grupa ekspedycji, która też miała się udać na wschód od postoju zimowego „Discovery" po przez olbrzymią ścianę lodową, celem zbadania ziemi króla Edwarda VII. Biegun magnetyczny, powinien się był znajdować, jak przypuszczano, w odległości 200 mil od miejsca postoju i tylko niedostępne góry mogłyby uniemożliwić dotarcie do bieguna.

Shacletone miał nadzieję, że uda mu się w całej podróży utrzymać stosunki ze światem cywilizowanym za pośrednictwem gołębi pocztowych. Pomiędzy wielu cennemi przyborami bagaż ekspedycji posiadał również kinematograf, wzięty specjalnie do fotografowania pingwinów, których miljony przebywają w sferach autokratycznych. Fonograf, znajdujący się na okręcie, przerzucono do utrwalenia ich dziwacznego krzyku.

Z ostatniej chwili.

Jak się dowiadujemy, prokurator wileńskiej Izby sądowej założył protest przeciwko uchwale wileńskiego gubernjalnego Urzędu do spraw miejskich, na mocy której uwolnieni zostaii od odpowiedzialności sądowej obecni i byli członkowie Zarządu miejskiego, oraz Komisji rewizyjnej w sprawie nadużyć b. buchaltera Zarządu miejskiego Pasternackiego. Protest nie tyczy się jedynie b. członków Komisji rewizyjnej, radnych Podjakonowa i Szmigiero. Ostateczne rozstrzygnięcie tej kwestji będzie zależało od Senatu.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 17 marca 1909 r.

Nastrój Giełdy.

z wartościami dywidendowemi	trwały
„ papierami lokacyjnemi	„
„ premjówkami	„
Londyn 3 mies. —.— czeki	95.50
Berlin 3 mies. —.— czeki	46.44
Paryż 3 mies. —.— czeki	37.73
4% Renta państwowa	80.½
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	98.¼
4½% „ zewnętrzna 1905 r.	98.—
5% „ zewnętrzna 1906 r.	98.—
5% Obligi skarbu Państwa	—.—
5% Premjówka I em. 1864 r.	290.—
5% „ II „ 1866 r.	289.—
5% „ III „ (szlachecka)	81.—
4½% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.	78.¼
4½% list. zast. Wileńsk. B—ku Z.	80.½
4½% „ „ Moskiewsk. „ „	77.¼
4½% „ „ Charkow. „ „	—.—
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego	—.—

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 17 marca.

Ciśnienie barometryczne w mm.	747,5
Temperatura powietrza według C.:	
a) średnia temperatura	+ 3,3
b) maximum	+ 6,0
c) minimum	+ 0,7
Chmurność wedł. 10 st. syst.	7
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	4,3
b) stosunkowa	67%
c) wedł. hygrom.	67%
Kierunek i siła wiatru w m/sc:	
a) o 7-ej z rana	Pół-W. 3,0
b) o 1-ej w poł.	Pół-W. 1,0
c) wczoraj o 9-ej wiecz.	0
Ilość opadów w mm.	0

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień ciepły i jasny.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
EDMUND NOWICKI.

EGZYST. od 1884 r. FABRYKA BRONZÓW Kościelnych i Salonowych Bracia ŁOPIEŃSCY MAGAZYN Krak.-Przedm. 15, tel. 21-90 WARSZAWA. 21—2—213a

Nagrodzony na wystawie w Elizawetgradzie w r. 1908, dozwolony przez Urząd Lekarski za № 124 KTO! dodaje do nafty proszek „ELEKTROTIL", ten otrzymuje 35% oszczędności w nafcie, białe światło podobne do elektrycznego bez kopciu i swędu. — Pudełko, wystarczające na 4 miesiące, 40 kop. Sprzedaje się w lepszych aptekach i składach aptecznych. — Główny skład u T-wa I. B. SZ. 50 49 GALL, w Wilnie, za zaliczeniem wysyła się nie mniej 3-ch pudełek. 1418a

Znanego typu stałe i przewoźne **Motory „URSUS"** do pędzenia ropą naftową (najtańszem paliwem), naftą, spirytusem, benzyną etc.
Motory o Gazie ssanym z gazowniami do pędzenia antracytem i koksem.
Wielokrotnie nagradzane medalami. W użyciu 600 z górą instalacji
Wyrabia Specjalna Fabryka Armatur i Motorów,
Warszawa, Sienna № 15. 12—1—254a

DOM HANDLOWY
A. STĘPKOWSKI
Wilno, Ś-to Jerski pr. № 20, telefon 303 3—1—255a
POLECA NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE:
w najwyborowszych gatunkach migdały, rodzynki, mąkę, cykatę, wanilję „Borbon", szafran i inne towary.—Stare węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie i krajowe wina.—Miody polskie, starkę prawdziwą litewską, koniaki, rumy, likiery.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i zachowuje je przez używanie PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A (PARYŻKICH) Do nabycia we wszystkich większych aptekach, a w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147. 10—9—490

NIE KUPUJCIE
Gramofonów o ostrej stalowej igle, bo igła wstrętnie drapie i niszczy płyty zbyt prędko
Przerabiamy Gramofony na Patéfony
DARMO
przy kupnie 15 płyt jednostronnych, o ile są one z tonarmem.
Przyjmujemy zgrane płyty gramofonowe (z aniołkiem), przy kupnie płyt Pathé (zbitych płyt nie przyjmujemy).
Kupujcie tylko Pathéfony i Płyty Pathé i
2—2—215a
Kupujcie tylko w Głównym Składzie
na Królestwo Polskie
Adama Klimkiewicza WARSZAWA Leszno 14.
Dlaczego tylko tam? Patrz ogłoszenie w następnym numerze, pod tyt. „Jeżeli chcecie".

NIEMIECKA
Akademja Inżynierska
w Wismarze nad morzem Bałtyckiem.
Kursy dla cudzoziemców.
Warunki przyjęcia w programie. 44a

WAŻNE dla Pań! Uzdolniona krawcowa (była pracowniczka pierwszorzędnych firm warszawskich) przyjmuje do roboty kostjumy, suknie, bluzki, ubranka dziecięce. Wykonanie sumienne i eleganckie; ceny umiarkowane. — Wielka № 40 m. 22. 2238

Mleczarnia „ZIMODRO"
Wileńska ul., skwer Św. Katarzyny.
Posiada wielki wybór wszelkich mlecznych produktów, oraz towarów kolonjalnych. Nowalje: kalafjory, ogórki, rzodkiewki. Kawa wyborowa dla smakoszów i zwyczajna. Wielki wybór pism polskich. 2—1—257a

NOWOŚĆ!
„NOWA WESTFALJA"
Siewniki do nawozów sztucznych o ruchu łańcuchowym.
Rozsiewają równomiernie nawozy nawet NIEZUPEŁNIE DOKŁADNIE SPROSZKOWANE, WILGOTNE, ORAZ WAPNO.
Wysiewają dokładnie wyznaczoną na mórg ilość nawozu.
Budowa prosta i trwała.
SĄ LEKKIE DLA SPRZĘŻAJU I ŁATWE DO OBSŁUGI.
Rozsiewają nad samą ziemią nawozy więc, zwłaszcza wapno, nie rozkurzają się nawet przy silnym wietrze.
Dla każdego rolnika stosującego nawozy sztuczne, siewnik „NOWA WESTFALJA" jest maszyną niezbędną.
Wyłączni przedstawiciele:
na Królestwo i Cesarstwo:
TOW. AKC.
Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI.
Warszawa — Miodowa № 4.
Opisy, tabelki siewne, broszurki ze świadectwami na żądanie wysyłamy gratis i franco. 10—9—69a

MĄCZKA NESTLÉ MLECZNA
12—2—231a IDEALNY POKARM
dla niemowląt i dla dorosłych chorych na żołądek.

Tania sprzedaż
na nadchodzące święta!
Duży wybór płaskich zegarków extra męskich i damskich, ozdobionych brylantami, kolczyki, pierścionki, medaljony i wisiorki najnowszych fasonów. Przedmioty złote i srebrne, wykwintne i solidnego wykonania. Ceny b. niskie. 100—21—116
SKLEP F. KENIGSBERGA
zaszczycony świadectwami osób wybitnych
Wilno, Wielka 84 vis-à vis teatru.
Przyjmuje zamówienia i reperacje zegarków, rzeczy srebrnych i złotych. Zamiejscowe zamówienia wysyła się akuratnie za zaliczeniem.

Fabryka powozów
Braci Staroniewiczów w Mińsku, Sadowa 11,
przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki i reperacje. Ceny umiarkowane. Na składzie jest wielki wybór gotowych powozów wszelkich typów.
Skład: Podgórny zaul. dom wł.
Kantor: ul. Zacharzewska, dom Braci Rakowszczyk. 164a

NOWO-OTWORZONY
Aptekarsko-Kosmetyczny Magazyn p. f. „IRIS"
I. D. Wirszubskiego
Wilno, ul. Wileńska № 19,
Filja: róg Niemieckiej i Jatkowej (Obżornej),
POLECA NA ŚWIĘTA
OBFITY WYBÓR KOSMETYKÓW
po zniżonej cenie. 4—1—256a
Jedyny przedstawiciel na Kraj Północno-Zachodni fabryki perfumerji
G. LACHS i K° w Warszawie p. f. „IRIS"
Skład hurtowy przy magazynie.

Stowarzyszenia spożywcze „Swisłocz"
w Mińsku Litewsk., poleca na Święta towary kolonjalne i wina — w ogromnej ilości. — Gatunek wyborowy; waga rzetelna. Ceny stałe — zniżone. 10—3—235a

Bardzo pożyteczny produkt z CASCARASAGRADA
„CASCARINE $C^{12}H^{10}O^5$ LEPRINCE"
WSKAZANIA: stałe zatwardzenia, choroby wątrobiane; jako środek antyseptyczny dla organów trawienia przy zatwardzeniu w okresie ciąży i karmienia; przeciw kamieniom żółciowym. Zażywa się zwykle w pigułkach: 2 pigułki po jedzeniu lub przed udaniem się na spoczynek. Skład główny; 62, rue de la Tour Paris. Składy we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.
Akademia medyczna 12 czerwca 1892 r. Akademia Umiejętności 1 kwietnia 1892 r. i 3 lipca 1899 r.
13—13—95a

Dzień
wielka bezpartyjna gazeta popołudniowa wychodzi w Warszawie pod redakcją naczelną **Stefana Gorskiego,** z udziałem najwybitniejszych sił publicystycznych i pisarskich.
Dzień od początku wydawania pisma zyskał olbrzymią poczytność w Warszawie i kraju całym.
Dzień wykazał, że posiada depesze szybkością informacji wyprzedzające inne pisma warszawskie.
Dzień zająwszy stanowisko ściśle bezpartyjne, cieszy się współpracownictwem wybitnych pisarzy ze wszystkich obozów politycznych.
Dzień oprócz pierwszorzędnych artykułów wstępnych podaje wywiady z głośnymi osobistościami politycznymi Europy całej.
Dzień powagę treści łączy z lekkością formy, co czyni pismo zajmującym i nie nuży czytelnika.
Dzień działy artystyczno-literackie ma postawione na stopie pierwszorzędnej.
Nowo przybywający prenumeratorzy „Dnia" otrzymają bezpłatnie początek drukowanej obecnie w piśmie naszym powieści p. t. „Szaleństwo" pióra znakomitej autorki „Córki Tuski". 3—2—905a
Gabryeli Zapolskiej.
WARUNKI PRENUMERATY:
Warszawie: Rocznie rb. 9. — Półrocznie rb. 4.80, — Kwartalnie rb. 2.40 — Miesięcznie kop. 80. Na prowincji i w Cesarstwie: Rocznie rb. 12 — Półrocznie rb. 6— Kwartalnie rb. 3, Miesięcznie rb. 1.
Za granicą: Rocznie rb. 18 — Kwartalnie rb. 4.50.
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa —Warecka 9, telefon redakcji 68-10, administracji 68-11.

Maszynki do robienia ciast,
Formy do ryb, ciast, legumin, wafli, andrutów i do pieczenia babek leżących (2—1—258a
W WIELKIM WYBORZE POLECA:
Nowo-otworzony polski sklep stalowych narzędzi i naczyń kuchennych
Stanisława Krakowskiego WILNO, Ś-to Jańska № 19

Najlepszej i najpoważniejszej francuskiej marki
KONIAK
Firmy Ve SAVARD, GEORGEON et Co
do nabycia w składach kolonjalnych Pp. Kality i Zabłockiego, A. Januszewicza, Kruszyńskiego, Leonowicza i Głuszenki. Reprez. Fr. HRYNIEWICZ. 4—2—224a

P. DOWBOR w Wilnie, ulica Wielka № 25, (d. Glezera),
Trumny i wianki z własnych fabryk
(dębowe od 25 rub. metalowe od 30 rb.) DAMSKIE STROJE ŻAŁOBNE. Firma podejmuje się całkowitego urządzania pogrzebów według wszelkich obrządków chrześcijańskich. Ceny niższe, niż we wszystkich mniejszych tego rodzaju przedsiębiorstwach. Stara i posiadająca zaufanie klijenteli firma P. Dowbor, pozostając od założenia pod osobistem kierownictwem właścicielki, nigdy w obce ręce nie przechodziła i niema nic wspólnego z sąsiadującą obok żydowską firmą „Immortel". 170a

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego"
POWIEŚCI ORYGINALNE 1418a
GAMASTON.
Fata Morgana. Cena rb. 1.—
Opowiadania. „ „ —.50
RODZIEWICZÓWNA:
Straszny Dziadunio —.60
Błękitni 1.30
Na wyżynach 1.50
Na przesyłkę do każdego rubla należy dołączyć 15 kop.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Od dnia 15 października 1908 r.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga:
10 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl. (do Dyneburga)
12 07 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
2 35 poł. osobowy 1, 2, 3 kl. (do Rzeżycy).
6 10 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
6 31 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
7 02 wiecz. pośp. 1, 2, 3 kl.
10 03 pośpieszny 1 kl. syp.
10 05 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.
10 50 wiecz. osob. 1, 2, 3 kl. (do Dyneburga).
12 50 nocy kurjerski 1 kl. syp. (w poniedziałki i czwartki).
4 32 nocy pośpieszn. 1, 2, kl.

Do Warszawy:
8 54 rano pośp. 1 kl. syp
9 04 rano pocztowy 1, 2, 3 kl
12 55 poł. pośp. 1, 2 kl.
4 40 poł. tow.-osob. 1, 2, 3 kl,
8 36 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl

Do Wierzbołowa:
6 51 rano kurjerski 1 kl. syp. (w niedziele i czwartki)
9 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
12 17 poł. pośpieszny 1, 2 kl.
2 18 poł. osobowy 1, 2, 3 kl,
10 30 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
1 46 nocy pośpieszn. 1, 2 kl.

Do Mińska:
10 40 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl
2 15 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl
1 18 nocy osobowy 1, 2, 3 kl

Do Libawy:
12 40 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl
7 00 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl
5 20 rano osobowy 1, 2, 3 kl

Do Równego:
12 10 poł. pośpieszn. 1, 2, 3 kl.
2 30 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
8 10 wiecz. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga:
6 41 rano kurjerski 1 kl., syp.
8 04 rano osobowy 1, 2, 3 kl. (z Dyneburga).
8 29 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
8 44 rano 1 kl. pośpieszn. syp.
11 22 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
11 55 poł. pośpiesz. 1, 2 kl.
12 43 poł. pośpieszny 1, 2 kl.
1 58 poł. osobowy 1, 2, 3 kl. (z Rzeżycy).
7 52 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
10 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl. (z Dyneburga).
1 36 nocy kurjerski 1, 2 kl

Z Warszawy:
9 20 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
11 43 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
6 00 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
9 30 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl.
9 53 wiecz. pośp. 1 kl. syp.

Z Wierzbołowa:
9 00 rano osobowy 1, 2, 3 kl
1 48 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 13 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
8 32 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
12 40 nocy kurjerski 1 kl. syp. (w czwartki i niedziele)
4 20 nocy pośpieszn. 1, 2 kl.

Z Mińska:
12 20 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 35 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
5 00 nocy pocztowy 1, 2, 3 kl

Z Libawy:
6 45 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
12 00 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
12 26 nocy osobowy 1, 2, 3 kl,

Z Równego:
9 25 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
6 10 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
6 25. wiecz pośpiesz. 1, 2, 3 kl

Czas miejscowy. 1179a

Ogłoszenia drobne.

Do wynajęcia 2 letnie mieszkania na Żwierzynieckim zaułku nad samą Wilją, koło Zwierzyńca, w posiadłości Gomolitzkich. 3—1—2289

Dom kupię w śródmieściu na dogodnych warunkach.— Zamkowy zaułek 9—2. 2287

Domu do kupienia poszukuję w Wilnie, bez pośrednictwa. Sprzedaję plac niezabudowany, róg Kazańskiej i Prospektu Ś-to Jerskiego. Zgłaszać się listownie st. Biniakonie w Wilensk. gub., administracja majątku Wielkie Soleczniki. 2—1—2190

Letnisko w ładnej miejscowości nad Wilją, z lasem, dom duży o 7 pokojach, z meblami, naczyniem stołowem i kuchennem, 350 rb., 12 wiorst od stacji kolejowej. Adres: Bezdany, Punżany, Stabrowscy. 3—1—107a

Licytacja 15 i 16 kwietnia. 100 sztuk krów będzie się sprzedawało w majątku Złotaryja, Szawklańskiej parafji, Szawelskiego pow. u Tomaszewicza. 10—4—97a

Mieszkania małe, dom Dołhińskiego. Plac Św. Jerzego 3. 109a

Mieszkania do wynajęcia, 6 i 4 pokojowe, kuchnie, wodociągi, weranda, wanna, wygody. Wielka Pohulanka, na terytorjum p. Zakrzewicza, w nowozbudowanym murowanym domu. Informacje na miejscu. 4—4—2[illegible]

Na posadę. Redakcja „Kurjera Litewskiego" poleca b. urzędnika polaka, kawalera w sile wieku, energicznego, godnego ze wszech miar zaufania, z chlubnemi świadectwami, który poszukuje od 1 kwietnia posady administratora, plenipotenta, magazyniera lub innego odpowiedniego zajęcia w mieście lub na wsi. Uprasza się nadsyłać oferty: do Administracji „Kurjera Litewskiego", dla J. K. 10—1—166a

Potrzebna na wieś gospodyni, osoba średnich lat. Wymagane: rekomendacje i doskonała znajomość kuchni. Pensja 120 rb. rocznie. Poczta Nieman w wileńskiej gubernji, J. Karpiński. 4—4—2[illegible]

100 rb. posiadający może zrobić dobry interes i mieć zajęcie. Oferty „Zajęcie" Wilno, poste-restante. 2287

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.